



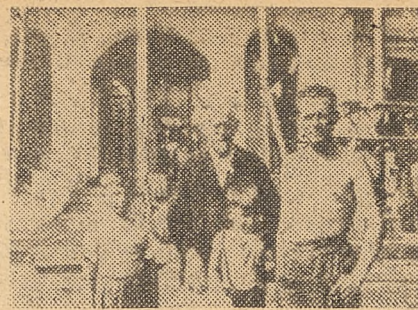
## O SZKOŁACH NA WSI

pisze WIKTOR KOROTOW  
wiceminister oświaty ZSRR

W IMIENIU  
300 TYSIĘCY

4

3



## KLUB NAUCZANIA POCZĄTKOWEGO STARTUJE

OD FASCYNACJI  
DO BADAŃ

6

7



# GŁOS NAUCZYCIELSKI 37

16 IX 1979

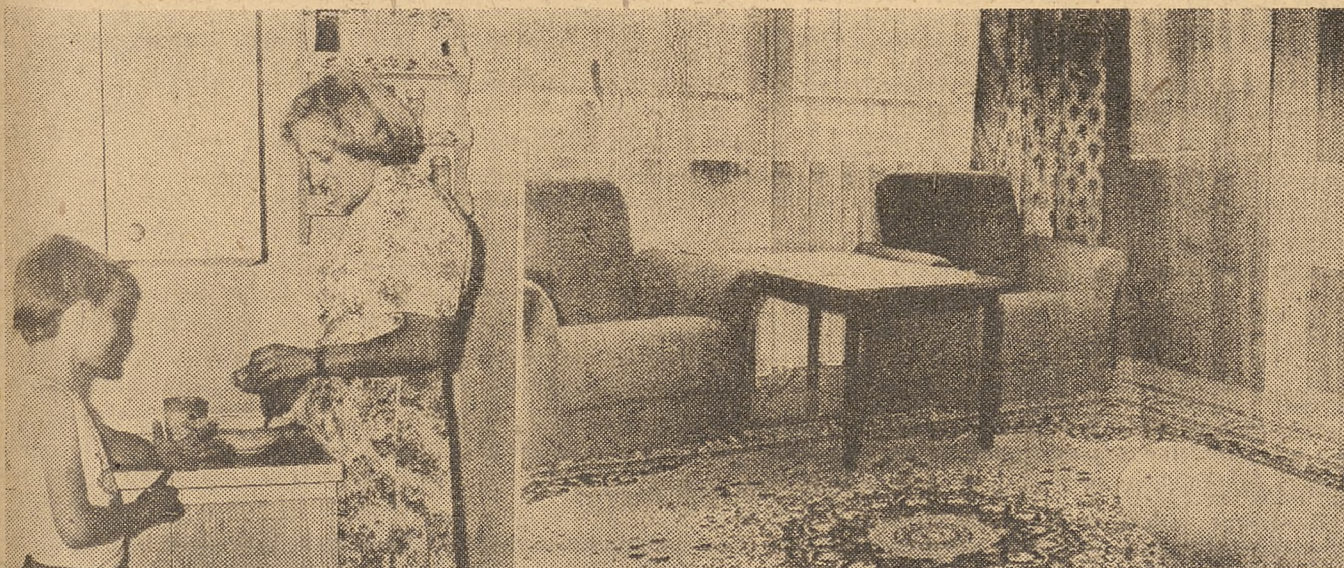
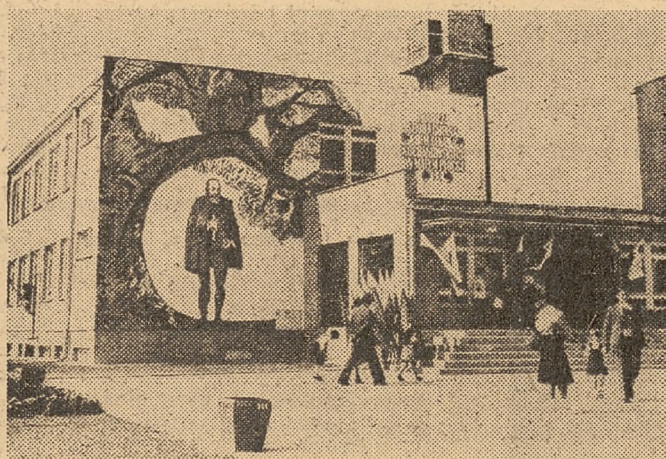
ROK LXII • TYGODNIK SPOLECZNO-OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ



## MAŁY PŁOCK W OBIEKTYWIE FOTOREPORTERA

Wróćmy jeszcze na chwilę do szkoły w Małym Płocku. Spójrzmy na uchwycony przez reportera akt dekorowania — przez ministra oświaty i wychowania, Józefa Tejchmę oraz prezesa ZG ZNP Bolesława Grzesia — zasłużonych nauczycieli. Rzućmy okiem na gmach szkoły i na jej uczniów. Przypatrzmy się jednemu ze wspólnie wyposażonych mieszkań nauczycielskich.

Zdjęcia: Cz. Górski



## KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO- -WYBORCZA PZPR

Mam oto przed sobą list czytelnika, członka partii. Pisze w nim między innymi: „Wkrótce odbędzie się zebranie sprawozdawczo-wyborcze naszej szkolnej organizacji partyjnej. Chciałbym, aby to zebranie było owocne. W uchwale VII Zjazdu PZPR czytamy między innymi: „Członkostwo partii zobowiązuje do ideowości, przodowania w pracy, wysokiej dyscypliny, wrażliwości społecznej, do właściwej postawy w rodzinie i w stosunkach z ludźmi, do stałej troski o krzewienie ideałów socjalizmu i kształtowanie obywatelskich, patriotycznych postaw u dzieci (...)». Gdy zastanawiam się nad tymi słusznymi sformułowaniami, dochodzę do wniosku, jak wiele nam jeszcze brakuje hartu i odwagi w naszej codziennej szkolnej pracy. Ież to razy przechodzimy obojętnie obok spraw i problemów, które wymagają rozwiązania, zmian, innego podejścia do szkolnej rzeczywistości, do uchwał i planów, które często tworzy się tylko po to, ażeby były... Chciałbym, aby właśnie to najbliższe zebranie członków naszej organizacji partyjnej obfitowało w twórcze, śmiałe i odważne wypowiedzi, które byłyby potem podstawą do naszej pracy jako szkolnej organizacji. Tylko, czy tak właśnie się stanie?».

Czytelnik nie postawił kropki nad „i”. A powinien! To przecież i od niego zależy, jak będzie wyglądała w tej kolejnej kadencji praca jego podstawowej organizacji. A powinna to być praca dobra, wszechstronna, obejmująca całokształt zagadnień życia szkoły jako placówki oświatowo-wychowawczej, na której spoczywa obowiązek wychowywania uczniów na ludzi mądrych, wrażliwych, aktywnych.

Na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych, w których weźmie udział ponad 3 miliony członków i kandydatów PZPR, będziemy oceniać pracę naszych egzekutyw, grup i podstawowych organizacji partyjnych. Będziemy mówili o tym, czego dokonaliśmy jako członkowie partii. Będziemy wytyczać kierunki dalszego działania naszych organizacji w sferze pracy ideowo-wychowawczej, politycznej, szkoleniowej i organizatorskiej.

Dla nas, partyjnych nauczycieli i wychowawców — skupionych i działających w szkolnych POP — rozpoczynająca się partyjna debata stanowić będzie między innymi szerokie forum wymiany poglądów, myśli i refleksji na najbardziej węzłowe problemy naszej oświaty. I naszej szkoły! Tej, w której spędzamy codziennie długie godziny, w której spędzimy połowę naszego życia. Czy dobrze się w niej pracuje? Czy szkolna organizacja pracy sprzyja twórczej atmosferze, tak niezbędnej w osiąganiu coraz to lepszych wyników dydaktyczno-wychowawczych?

Oczywiście, szkolna podstawowa organizacja partyjna spełnia na swoim terenie funkcje wielorakie. Do najważniejszych należy jednak prowadzenie pracy ideologicznej wewnątrz własnych szeregów i wśród bezpartyjnych, utrzymywanie wysokiego tętna życia szkoły, kształtowanie socjalistycznych stosunków w gronie pedagogicznym, opartych na wzajemnym zaufaniu, pomocy, życzliwości i sprawiedliwości. Tak powinno być. Czy jest? Ważnym zadaniem szkolnej POP jest sprawiedliwa obiektywna ocena współtowarzyszy i współkolegów, dbanie o to, aby słowa zawsze były zgodne z czynami.

„Podstawowym kryterium oceny postaw — stwierdził na IX Plenum KC PZPR, tow. Edward Gierek — jest zgodność słów i czynów. Zgodność nie deklaracyjna, lecz rzeczywista na co dzień, w pracy i w życiu osobistym”.

We wszystkich grupach partyjnych i podstawowych organizacjach, a następnie gminnych, miejsko-gminnych, dzielnicowych i wojewódzkich organizacjach partyjnych, odbywają się — bądź odbywać się będą wkrótce — zebrania sprawozdawczo-wyborcze. Prawie co drugi nauczyciel będzie w nich uczestniczył. Wnioski, które podjęte zostaną na tych zebraniach, będą realizowane w codziennym życiu szkolnym, szkolnej organizacji partyjnej. Chodzi o to, żeby je dobrze, wszechstronnie realizować.

ZBIGNIEW PAWLÓWSKI

Jednym z kłopotów od lat trapiących dyrektorów szkół i zakłócających harmonogram szkolnych zajęć jest absencja chorobowa nauczycieli. I ta krótsza, trwająca kilka, i ta dłuższa, przeciągająca się nieraz dwa, trzy miesiące, a bywa że i dłużej.

Wysokie, i — jak wynika z badań zaszyfrowanych na Sejmowej Komisji Oświaty w czerwcu br. — narastające wskaźniki absencji nauczycieli mają niewątpliwie złożone przyczyny.

Faktem jest jednak, że narastające ilości opuszczonych dni pracy są wypadkową pogarszającego się z roku na rok stanu zdrowia kadry nauczycielskiej. Bo jeśli według danych przedstawionych na teże Komisji Sejmowej wskaźnik absencji kształtuje się w niektórych województwach na poziomie 25—40 proc., jeśli sondaże dokonane w szkołach ujawniły przypadki opuszczenia przez poszczególnych nauczycieli od 64 do... 220 dni pracy — to nie możemy już mówić o braku dyscypliny czy liberalizmie lekarzy.

Przeciwnie wydaje się, że problem stanu zdrowia kadry pedagogicznej urosł do rozmiarów, które zmuszają do przeprowadzenia analizy zagadnienia i podjęcia radykalnych środków zaradczych. Bo działania, jakie do tej pory podejmują się w tym zakresie, są daleko niewystarczające a częstokroć wręcz pozbawione logiki.

Jakże bowiem często zdarza się, iż służba zdrowia z pełnym uzasadnieniem — kieruje nauczyciela na kilkumiesięczny urlop zdrowotny, nie podejmując żadnych kroków, aby okres ten wykorzystany został na leczenie. Nauczyciel, czy nauczycielka, otrzymawszy urlop dla poratowania zdrowia po prostu pozostaje w domu i... albo w tym

## NASZYM ZDANIEM

# TO NIE PRYWATNA SPRAWA

czasie kontynuuje studia, starając się zaliczyć możliwie najwięcej egzaminów czy kolokwium, albo w zdwojony sposób nadrabia zaległości w gospodarstwie domowym.

Tymczasem zdrowie nauczyciela nie jest jego prywatną sprawą. Jest sprawą zarówno pracodawcy, związku zawodowego, jak i służby medycznej, którą powołano przecież dla szeroko pojętej opieki nad stanem zdrowia społeczeństwa. I dla wszystkich tych instytucji i organizacji powinno być oczywiste, iż skierowanie nauczyciela na urlop zdrowotny jest jednoznaczne ze skierowaniem go na leczenie.

Podobnie jak oczywiste być powinno dążenie do stworzenia we wszystkich miastach wojewódzkich nauczycielskich przychodni lekarskich, ukierunkowanych na specyficzne choroby zawodowe tej grupy zawodowej. Każda bowiem godzina spędzona przez nauczyciela na wycieczki w przychodni rejonowej to strata, którą pomnożyć trzeba przez trzydzieści i więcej godzin straconych w tym samym czasie

przez uczniów. Godzin, których nadrobić się nie da.

I tu dochodzimy do drugiej strony „chorobowego” medalu, a więc strat, jakie w wyniku nieobecności nauczyciela ponoszą uczniowie. A jak przebiega praca w szkole, w której brak kilku nauczycieli, lub gdy nieobecność choćby jednego z nich przeciąga się na tygodnie? Wydaje się, że nie ma potrzeby tego wyjaśniać. Każdy zna to aż nadto dobrze z autopsji. Znają to również wizytatorzy i kuratorzy, zdaje sobie z tego sprawę i resort. Tylko co z tego. Sama znajomość stanu rzeczy problemu nie rozwiąże.

Naszym zdaniem czas podjąć zdecydowane środki zaradcze, tym bardziej, że programy nauczania z roku na rok stają się trudniejsze, że rozpoczęliśmy wdrażanie dziesięciolatki, co do której wiadomo, iż jej powodzenie uzależnione jest od systematycznej, rytmicznej i intensywnej pracy.

W Sejmowej Komisji Oświaty postulowano, aby przy każdym KOS, przy każdej inspektoracie oświaty, czy przy każdej zbiorczej szkole gminnej stworzyć interwencyjną rezerwę nauczycieli-emerytów gotowych do podejmowania zastępstw w przypadkach dłuższych nieobecności nauczycieli.

W sytuacji, kiedy pedagodzy przechodzą na emeryturę w wieku 55—60 lat, a więc w wieku częstokroć pełnej jeszcze sprawności zawodowej, chętnych do podjęcia się tej pracy będzie wątpienia nie zabraknie. A jeśli pociągnęliby to za sobą pewne koszty, to na pewno niewspółmiernie niższe, niż nie dające się niemal przeliczyć straty, jakie w wyniku absencji pedagogów każdego dnia ponosi setki, jeśli nie tysiące naszych uczniów.

## Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

● W lipcu odbyło się w Moskwie posiedzenie Rady Wykonawczej Światowej Federacji Pracowników Nauki. Tematem obrad była ocena pracy stałych komitetów Federacji oraz stanu przygotowań do XIII Zgromadzenia Ogólnego SFPN, jakie odbędzie się w roku przyszłym.

Rada Wykonawcza Federacji wyraziła poparcie dla podpisanego układu SALT II i wystosowała apel do pracowników naukowych ZSRR i USA o wspieranie wszystkich działań mających na celu reaktywację tego układu.

W posiedzeniu Rady Wykonawczej SFPN wziął udział jej stały członek, delegat ZG ZNP, doc. dr Waldemar Michowicz.

● W dniach 16—22 sierpnia odbył się na trasie Gdynia — Westerplatte — Hel — Gdynia piętnasty już Rejs Morski Związku Nauczycielstwa Polskiego. Uczestniczyło w nim 320 pedagogów z całego kraju. Mieli oni znakomitą okazję, by poznać tradycje i dzieje dzisiejszy Marynarki Wojennej PRL. Podniosły moment rejsu stanowiły uroczystości na Westerplatte, gdzie czterdzieści lat temu padły pierwsze strzały w II wojnie światowej. Wśród gości zaproszo-

nych do udziału w rejsie znajdował się m.in. członek bohaterskiej załogi Westerplatte, mjr Leon Pająk. Ogromne zainteresowanie wzbudziło zwiedzanie Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej oraz Okrętu Muzeum „Błyskawica”.

Rejsy morskie stanowią trwałą i bardzo atrakcyjną pozycję w kalendarzu imprez organizowanych wspólnie przez Ludowe Wojsko Polskie i Związek Nauczycielstwa Polskiego. Kilkunastoletnia tradycja dowodzi, że osiągnięte są tutaj obopólne korzyści. Również w tym roku pobyt na ORP „Gryf” i ORP „Wodnik” był dla nauczycieli nie tylko przygodą, ale znakomitą lekcją, która procentować będzie w pracy wychowawczej z młodzieżą. W inauguracji rejsu uczestniczyli m.in. kontradmirał Ludwik Dutkowski i wiceprezes ZG ZNP, Władysław Wawrzynowski.

● Tradycyjnie od 2 do 15 lipca br. odbył się w Gdyni kurs wakacyjny zorganizowany przez Sekcję Szkolnictwa Zawodowego przy Zarządzie Głównym ZNP. Tematyka kursu składała się z trzech grup zagadnień: problemów dotyczących modernizacji szkolnictwa zawodowego i przygotowania do reformy kształcenia kadry dla gospodarki narodowej i kultury; spraw związkowych, w tym pracy Sekcji Szkolnictwa Zawodowego przy ZG ZNP i sekcji terenowych; aktualnych problemów z zakresu wychowania i dydaktyki w szkołach zawodowych. Uczestnicy kursu wy-

razili w dyskusji obawę z powodu zwolnienia tempa prac nad reformą kształcenia zawodowego.

Dużym zainteresowaniem i ogólnym poparciem uczestników kursu cieszył się opracowany w IKN projekt kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli szkół zawodowych. W szczególności bardzo pozytywnie oceniono w nim wprowadzenie stopni specjalizacji osiągniętych po odpowiednim stażu i studiach przedmiotowo-metodycznych, podyplomowych lub doktoranckich i wiążących się z odpowiednimi, realnymi bodźcami materialnymi. Ten problem zresztą był wielokrotnie przedstawiany jako wniosek przez Sekcję Szkolnictwa Zawodowego.

Analizując prowadzony w ramach modernizacji kształcenia zawodowego eksperyment kształcenia szerokoprofilowego, uczestnicy ocenili go pozytywnie; podkreślali jego znaczenie w dalszych pracach nad przygotowaniem reformy kształcenia zawodowego po szkole 10-letniej. Dobrze byłoby, gdyby kształcenie szerokoprofilowe wprowadzono tytułem eksperymentu również w policealnych studiach zawodowych. Byłby to dalszy etap rozwijania tego eksperymentu i dalsze zbliżenie do warunków, jakie zaistnieją w szkołach zawodowych na podbudowie 10-letniej szkoły ogólnokształcącej. Zwrócono także uwagę na ogromny wysiłek nauczycieli uczestniczących w tym eksperymencie.

## Z PRAC MINISTERSTWA NAUKI, SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I TECHNIKI

● W dniach 20—31 sierpnia br. toczył się w Wiedniu obrada konferencji Narodów Zjednoczonych „Nauka i technika w służbie rozwoju”. Delegacja polskiej przewodniczył minister NSZWiT — prof. Janusz Górski, który był również jednym z wiceprzewodniczących konferencji.

W konferencji uczestniczyło ponad dwa tysiące delegatów reprezentujących 140 krajów oraz kilkadziesiąt organizacji międzynarodowych. Zasadniczym celem wiedeńskiej debaty, stanowiącej podsumowanie wielu poprzedzających ją narad i imprez międzynarodowych, było omówienie roli nauki i techniki we współczesnym świecie oraz określenie kierunków i form wykorzystania możliwości, jakie niesie

wiedza i postęp techniczny w rozwoju wszystkich krajów świata, w szczególności krajów rozwijających się.

W toku debaty plenarnej oraz w komitetach i grupach roboczych przedyskutowano najważniejsze zagadnienia współpracy międzynarodowej w zakresie wykorzystania osiągnięć nauki i techniki w dalszym rozwoju świata.

Podjęte na konferencji postulaty: utworzenia w ramach Komisji Społeczno-Gospodarczej ONZ — Międzynarodowego Komitetu ds. Nauki i Techniki dla Rozwoju oraz międzynarodowego funduszu rozwoju nauki i techniki — zostaną rozpatrzone na najbliższej jesiennej sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

Biorąca czynny udział w pracach konferencji delegacja polska — w skład której wchodził m.in.: wiceminister NSZWiT, doc. Walery Kujawski (zastępca przewodniczącego delegacji); wiceprezes PAN, prof. Stefan Pieniążek oraz członkowie Prezydium PAN — prof. Ignacy Malecki i prof. Mirosław Mossakowski — pełnią również rolę koordynatorów i rzecznika grupy państw socjalistycznych.

● Podobnie jak w latach ubiegłych, koordynowana przez MNSZWiT, tegoroczna Akcja Letnia Młodzieży Akademickiej obejmuje bogaty program studenckiego lata naukowego. Prowadzoną w okresie wakacji działalność naukową studentów w coraz większym stopniu charakteryzuje interdyscyplinarność i kompleksowość przedsięwzięć. W ramach tzw. Akcji grupujących szereg obozów naukowych, rozwiązywane są kompleksowo problemy dotyczące danego regionu czy miasta. Z większych „Akcji” zorganizowanych w tym roku — koncentrujących od kilku do kilkudziesięciu obozów naukowych, w ramach których prowadzi prace po kilkuset studentów — wymienić można: „Chełm — 80” (kontynuacja badań i prac prowadzonych w latach poprzednich); „Kraków” (inventaryzacja i odnowa zabytków); czy „Solec”, „Puławy”, „Nieszawa” (prace związane z kompleksowym zagospodarowaniem Wisły i jej dorzecza).

Kompleksowość i interdyscyplinarność prac prowadzonych przez uczestników obozów naukowych pozwala na pełniejsze wykorzystanie ich wiedzy i umiejętności.

## MUZEUM LENINA ZAPRASZA

Muzeum Lenina w Warszawie (al. K. Świerczewskiego 62) zaprasza szkoły i grupy zorganizowane na przegląd polskich filmów fabularnych z cyklu: „40 rocznica napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę”.

Poniżej podajemy terminy wyświetlania poszczególnych filmów: 18 września — „Akcja pod Arsenalem”; 19 i 20 września — „Sąsiedzi”; 21 i 22 września — „Moja wojna, moja miłość”; 25 i 26 września — „Sto koni do stu brzegów”; 27 i 28 września — „Zakazane piosenki”.

Projekcje zaczynają się o godzinie: 10.00, 12.00 i 14.00. Sala liczy 100 miejsc. Zgłoszenia na seanse przyjmuje Dział Oświatowy, tel. 27-96-43, z kilkudniowym wyprzedzeniem. Wstęp bezpłatny.

Ogółem w ramach prowadzonych w trakcie akcji „ALMA — 79” obozów naukowych, uczestniczyć będzie ponad 18 tys. studentów.

● Również w tym roku, w okresie wakacji organizowane są studenckie praktyki robotnicze. Ponad 50 tys. studentów pracuje w zakładach i przedsiębiorstwach budowlanych, przemysłowych, rolniczych, na terenach własnej uczelni, w placówkach służby zdrowia i innych. Według przeprowadzonych w lipcu i sierpniu wizytacji w większości praktyki organizowane są dobrze, zgodnie z opracowanymi w br. Wytycznymi Ministra NSZWiT. Studenci osiągają dobre wyniki w pracy. Właściwie zorganizowany jest również czas przeznaczony na zapoznanie uczestników praktyk z uczelnią, organizacją procesu dydaktycznego, specyfiką studiów oraz działalnością kulturalną i rekreacyjną.

Prowadzone w tym roku z inicjatywy SZSP badania wśród uczestników praktyk robotniczych, posłużą do opracowania w latach następnych, bardziej odpowiadającego oczekiwaniom programu pracy SZSP z nowo przyjętymi studentami.

# SPECYFIKA I PROBLEMY SZKOŁY WIEJSKIEJ

WIKTOR KOROTOW  
wiceminister oświaty ZSRR



Szkola w kolchozie im. W. I. Lenina w Czeczno-Inguszkol

## W OGNIWACH TERENOWYCH

● KOMISJA HISTORYCZNA MIEJSKIEJ RADY ZAKŁADOWEJ ZNP W OTWOCKU zorganizowała, przy poparciu rady, trzydniową wycieczkę dla 50 aktywistów ZNP (między innymi prezesów ognisk, kierowników kolekcji związkowej i opiekunów Szkolnych Izb Pamięci) do Krakowa, Poronina, Zakopanego, Łabki oraz Droga Wolności w Słowacji do Smokowca i Szczyrbskiego Plesa.

W Krakowie zwiedzono: Wawel, Uniwersytet Jagielloński, Skalkę i inne zabytki starego grodu oraz Liceum im. Nowodworskiego z Izbą Pamięci. Uczestnicy wycieczki byli też w Muzeum Lenina w Poroninie i wzięli udział w pierwszej wycieczce szlakiem Lenina na Galicową Grapę. W Zakopanem zwiedzili Harendę. W Rabce podziwiali rozwój największego w Polsce uzdrowiska dla dzieci i młodzieży.

W Szczyrbskim Plesie nastąpiło serdeczne spotkanie z nauczycielami słowackimi, a ponadto uczestnicy poznali dwie piękne szkoły słowackie.

Trzeba stwierdzić, że ta udana wycieczka była atrakcyjną formą podziękowania dla nauczycieli-społeczników za ich ofiarny trud w okresie trzydziestolecia Polski Ludowej. Dodać należy, że była to jedna z wielu inicjatyw podejmowanych przez komisję w związku z 35-leciem PRL.

● JUŻ OD 25 LAT GRA I SPIEWA ZESPÓŁ WOKALNO-MUZYCZNY ZNP W SANOKU. A zaczęło się od spotkań kilku nauczycieli Liceum Pedagogicznego, którzy zbierali się, by sobie pomuzykować. Wkrótce szesnastoosobowy zespół występował na szkolnych uroczystościach, grał Lehara, Brahmsa, Schumana, Gounoda i innych. Na wiodącego grał dyrektor liceum, Stanisław Szfabala, na kontrabasie — nauczyciel wf, Józef Kwiatkowski, na skrzypcach — Hazyk, Tadeusz Godula oraz Józef Muszyński, nauczyciel prac ręcznych, na fortepianie — Benedykt Gajewski, a zasiał zespół Nestor Lenczyński, nauczyciel fizyki i astronomii z II Liceum Ogólnokształcącego.

Potem zespół rozrósł się, wzbogacił o nowe instrumenty i zyskał jakieś stałe miejsce dzięki opiece, jaką otoczył go inspektor szkolny Józef Konieczny. Dołączyli nauczyciele z innych szkół z terenu miasta i powiatu.

Od 1963 roku zespół działa już na stałe w Domu Nauczyciela. Dysponuje teraz sprzętem muzycznym wartości 250 tys. zł oraz strojami w kilku zestawach, wartości ponad 25 tys. zł. Niektórzy koledzy wytrwale udzielają się w nim od samego początku. Otwiera tę listę Benedykt Gajewski, założyciel zespołu, jego organizator, kierownik i aranżer. Długo w zespole grają i śpiewają Jerzy Wielgosz i Krzysztof Smulski oraz wokalistka Barbara Haduch.

W ciągu ćwierćwiecza przewinęło się przez zespół 38 osób. Występował on ze swoim repertuarem nie tylko w grodzie Grzegorz; wyjeżdżał także do wielu miast i wsi byłego i nowego województwa, brał udział w licznych konkursach.

Co charakteryzuje współczesną wiejską szkołę ogólnokształcącą w Związku Radzieckim? Czym się ona różni od szkoły miejskiej? Jakie daje młodzieży szanse rozwoju i jaka jest funkcja tej szkoły w środowisku?

Weźmy dla przykładu szkołę wiejską w jednym z odległych rejonów ZSRR — w miejscowości Niżnie Chałby — niedaleko miasta Komsomolsk nad Amurem. Przeważająca część mieszkańców tej wsi to Nanaje, niewielki naród, zamieszkujący zaledwie kilka wsi, który przed rewolucją nie miał w ogóle własnego piśmiennictwa.

Tutejsza szkoła niczym nie różni się od miejskiej. Ma klasy, gabinety lekcyjne, obowiązują w niej taki sam program, jak w każdej szkole radzieckiej, dzięki czemu jej absolwenci mają jednakowe szanse dostania się na każdą wyższą uczelnię.

Czyby więc wiejska szkoła niczym nie różniła się od miejskiej? Ma ona swoją specyfikę. Znaczna część młodzieży po ukończeniu szkoły na wsi kontynuuje naukę na wyższych uczelniach, a następnie podejmuje pracę w mieście. Jest to naturalny proces, zachodzący we współczesnym społeczeństwie każdego industrializującego się kraju. Powoduje to jednak brak rąk do pracy w rolnictwie, czego nie rozwiązuje w pełni automatyzacja i mechanizacja.

Realizowany obecnie w Związku Radzieckim długofalowy program rozwoju rolnictwa i podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego mieszkańców wsi zakłada, że podstawą rozwoju uprawy i hodowli jest mechanizacja, melioracja i chemizacja. Do tego potrzebne są wykwalifikowane kadry. Wyjście z tej sytuacji jest jedno: należy stworzyć takie warunki życia na wsi, aby młodzież znalazła tutaj zastosowanie dla swojej wiedzy, energii i potencjału twórczego. Dużo zależy więc od wiejskiej szkoły, która może zachęcić do uprawy, hodowli, nauczyć wielu czynności z nimi związanych, zapoznać z maszynami rolniczymi.

Kolchozy i sowchozy, zainteresowane tą sprawą, chętnie pomagają szkołom wiejskim, udostępniając im działki pod polećka doświadczalne, wypożyczając sprzęt i kierując instruktorów. W połowie lat sześćdziesiątych w szkołach wiejskich zaczęto organizować pierwsze uczniowskie brygady produkcyjne, w których można było zapoznać się z procesem produkcji rolnej oraz uczyć się zawodu bezpośrednio na polach i fermach kolchozowych. Tę praktykę zaczęto stosować na coraz większą skalę. Obecnie w Związku Radzieckim istnieje ponad

40 tysięcy takich brygad szkolnych. Liczba ich stale rośnie. Pracuje w nich ponad 3 miliony dziewcząt i chłopców.

Poza tym wiejskie szkoły organizują kursy traktorzystów, kombajnistów, obsługi innych maszyn rolniczych. W ten sposób młodzież może, obok ogólnego wykształcenia, zdobyć zawód, a przy tym nabiera zamiłowania do pracy w rolnictwie. Obecnie wielu absolwentów szkół wiejskich po skończeniu studiów na uczelniach rolniczych wraca jako wysoko wykwalifikowana kadra do swoich kolchozów i sowchozów. Dodajmy na marginesie, że na 1000 osób, bezpośrednio zatrudnionych w rolnictwie, 678 ma wyższe lub średnie wykształcenie. W kolchozach i sowchozach pracuje 1,6 miliona dyplomowanych specjalistów. Większość z nich to absolwenci szkół wiejskich.

Szkoły działające w rejonach słabo zaludnionych mają kłopoty z dowozem dzieci do szkoły. Na przykład w Estonii stosuje się praktykę specjalnych tras autobusowych. Rano autobus objeżdża okolicę, zabierając dzieci do szkoły, a po zajęciach rozwozi je do domów.

Z rozwojem sieci szkół i małych miejscowości ten problem stopniowo zostaje rozwiązywany. Po 1965 roku na wsi wybudowano szkoły dla 11 milionów uczniów. Do nowych szkół potrzebni są nauczyciele. Obecnie w szkołach wiejskich pracuje ponad 1,3 mln nauczycieli; jest to o wiele za mało.

Biorąc to pod uwagę, w 1973 roku Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR opracowała kompleks środków dla dalszego podniesienia warunków pracy wiejskich szkół ogólnokształcących. Między innymi uchwalono zwiększenie funduszy z budżetu państwa oraz republik związkowych i autonomicznych na budowę i wyposażenie wiejskich szkół, na kształcenie nauczycieli. Akademia Pedagogiczna ZSRR i jej placówki naukowo-badawcze opracowują specjalne pomoce naukowe, które pełniej uwzględniałyby specyfikę wiejskich szkół.



## NIEZAANGAŻOWANI

Ostatnio skupił na sobie uwagę opinii światowej ruch niezaangażowanych. Bezpośrednim powodem była VI Konferencja szefów państw i rządów krajów niezaangażowanych, odbywająca się w Hawanie. Ale były też powody o znaczeniu — rzecz można — ogólnosiwiatowym.

Przypomnieć należy, że historia tego ruchu sięga lat pięćdziesiątych. W 1955 roku w Bandungu odbyła się pierwsza konferencja niepodległych państw Azji i Afryki — 29 państw, które pojawiły się na arenie międzynarodowej w wyniku postępującego procesu dekolonizacji i walki narodowowyzwoleńczej. Już wówczas w inicjatywy premiera Indii Jawrahala Nehru proklamowano demokratyczne zasady polityki zagranicznej państw powstającego tzw. Trzeciego Świata, które zapowiadały wolę niezaangażowania się w konflikty międzynarodowe i nieprzystępowania do żadnego z bloków polityczno-militarnych. Już wówczas jednak Nehru głosił, że „tam, gdzie wolność i sprawiedliwość są zagrożone, lub tam, gdzie ma miejsce agresja, nie możemy być i nie będziemy neutralni” — co było wyraźnym akcentem antyimperialistycznym.

Po siedmiu latach ruch ten przyjął ramy instytucjonalne — odbył się w Belgradzie pierwszy „szczyt” niezaangażowanych, na którym potwierdzony został i przestrzegany w dalszych latach antyimperialistyczny charakter ruchu, zmierzającego do rozszerzenia frontu walki o wyzwolenie narodowe, a także opowiadającego się za likwidacją

wyścigu zbrojeń, odprężeniem, równoprawną współpracą gospodarczą wszystkich państw świata.

Te cele w naturalny sposób budziły dla ruchu niezaangażowanych poparcie wszystkich postępujących sił świata, a przede wszystkim krajów socjalistycznych. W wielu podstawowych sprawach polityki międzynarodowej interesy krajów socjalistycznych i krajów niezaangażowanych były i są, obiektywnie zbieżne.

W tych warunkach ruch niezaangażowanych odgrywał w ciągu lat coraz ważniejszą rolę na forum międzynarodowym, a dziś stanowi bardzo istotny czynnik życia międzynarodowego i z innego powodu. Dość przytoczyć przygotowane przez jugosłowiańską agencję TANJUG zestawienie z okazji otwarcia szóstego już spotkania na szczycie przywódców krajów niezaangażowanych w Hawanie. Oto znamienne dane: „Istnieje 139 państw i terytoriów. 151 z nich to państwa wolne, suwerenne i niezależne, które są członkami ONZ. Bloki polityczno-wojskowe obejmują 24 kraje. (...) Ruch niezaangażowanych skupia 93 kraje i 3 ruchy wyzwolenie. Jeżeli dodać do tego kraje posiadające status obserwatora, to liczba wyniesie 105. Do ruchu należy 2/3 krajów członkowskich ONZ i ponad połowa wszystkich istniejących w świecie państw i terytoriów”.

Jednakże w miarę rozwoju liczebnego ruchu musiały — co zrozumiale — pojawiać się różnice poglądów na wiele kwestii politycznych. Jak donosił ko-

respondent PAP, na sali obrad hawańskich zasiadli przedstawiciele półtora milarda mieszkańców ziemi — około 50 premierów, prezydentów, królów i książąt oraz inni przedstawiciele państw Trzeciego Świata. Już to stwierdzenie daje obraz możliwości zróżnicowania poglądów. A nie zapominajmy, że wśród niezaangażowanych znajdują się państwa, które obrały socjalistyczną drogę rozwoju, ale są też i te, które wybrały drogę kapitalistyczną. Uczestniczą w ruchu państwa znajdujące się w konflikcie lub prezentujące skrajnie odmienne poglądy na sposób rozwiązywania różnych problemów politycznych. Wspomnijmy choćby o problemie Sahary Zachodniej i związanej z nią kontrowersji między Algierią i Marokiem, czy o problemie palestyńskim, którego rozwiązanie inaczej wyobraża sobie Egipt niż większość państw arabskich. Różnią państwa ruchu systemy ustrojowe, polityczne, są różnice ideologiczne, a także w zakresie stopnia rozwoju i pozycji ekonomicznej.

Cała ta skomplikowana mozaika, co też stało się jednym z powodów zainteresowania hawańskim „szczytem” — dała pewnym siłom politycznym asumpt do przepowiadania rozbięcia wieloletniej jedności ruchu niezaangażowanych. Trzeba też dodać, że w przededniu hawańskiego „szczytu” zaktywizowały się siły, które nie ograniczały się do odpowiedni. Państwa niezaangażowane powiązane z Zachodem chętnie były spełniać dążenia swych protektorów do stopienia antyimperialistycznego ostrza

ruchu. A i nie tylko one. Również ChRL, która od lat zabiegała bez powodzenia o przywództwo w ruchu, wolałaby doprowadzić do osłabienia go, niż dopuścić do zbliżenia z ZSRR i wspólnotą socjalistyczną.

Mimo różnych kontrowersji już na etapie przygotowań do VI Konferencji — o czym szeroko informowała prasa — nie udało się rozbić jedności niezaangażowanych w stosunku do podstawowych problemów współczesnego świata, jak również nie udało się przeciwstawić ruchu niezaangażowanych światowemu socjalizmowi.

Leonid Breżniew, przesyłając pozdrowienia do Hawany, życzył „dalszego zespolenia ruchu niezaangażowanych w walce o pokój, wolność, niezawisłość i postępowanie”. Te życzenia, mimo wielu różnic w ruchu, mają szansę spełnienia. A co do stosunku wspólnoty socjalistycznej do ruchu państw niezaangażowanych wyraźnie został on sprecyzowany m. in. w depeszy Edwarda Gierka do VI Konferencji: „Działalność ruchu państw niezaangażowanych na rzecz umocnienia ich niepodległego bytu, utrzymania pokoju i utrwalenia bezpieczeństwa w świecie, oparcia stosunków międzynarodowych na zasadach pokojowego współistnienia oraz na rzecz kształtowania nowego, sprawiedliwego ładu gospodarczego i równoprawnej współpracy państw — jest wysoko ceniona przez Polskę. Stale i zdecydowanie popieramy wysiłki państw niezaangażowanych (...)”.

Końcowa deklaracja VI Konferencji zdaje się świadczyć, że dotychczasowy kierunek ruchu niezaangażowanych zostanie utrzymany. W jego interesie i w interesie całego świata. A fakt, że przez najbliższe trzy lata socjalistyczna Kuba będzie przewodniczyć ruchowi ma znamienne wymowę — świadczy przecież to również o stosunku większości państw ruchu do światowego socjalizmu.

WIESŁAW KODYM

No cóż, przyznać się musimy z poczuciem winy, że dotychczas problemy pracowników ekonomicznych, administracyjnych, inżynierno-technicznych i obsługi nie znajdowały zbyt wiele miejsca na naszych łamach. Chcemy ten błąd naprawić, tym bardziej, że koledzy nienauczyciele stanowią prawie trzysztysięczną reszce członków Związku Nauczycielstwa Polskiego. W bieżącym numerze „Głosu” publikujemy artykuł, który sygnalizuje istotne sprawy związane z pracą i życiem tej grupy pracowników. Ale publikacja nie wyczerpuje, oczywiście, całokształtu problematyki. Chcemy nią zapoczątkować systematyczną informację o wszystkich ważnych dla tych trzysztysięcy kolegów sprawach. Otwieramy więc dla nich nasze łamy. Prosimy, piszcie do nas o swojej pracy i życiu, o przynależności do rodziny związkowej, o sukcesach i niedostatkach, o tym, co cieszy, irytuje, a niekiedy boli. Czekamy na Wasze listy i obiecujemy znaleźć dla nich miejsce w „Głosie”.



O czystość i zieleń, tak przyjemną dla oka, niezwykle sumiennie i od wielu lat dbają w Zespole Szkół Zawodowych nr 3 w Warszawie panie Danuta Broze (z lewej) i Zofia Mikorska

Stara anegdota utrwaliła sympatyczny portret wesołego szkolnego, który miał zwyczaj mówić: „my z panem dyrektorem postanowiliśmy...” lub „nam, panu dyrektorowi i mnie, to się nie podobają”. W ten sposób z jednej strony podkreślała swoją ważną pozycję w szkole, funkcję prawej ręki pana dyrektora, z drugiej — zainteresowanie wszystkim, co dla szkoły ważne, istotne. Ze swoich szkolnych lat pamiętam, że do naszych wózków mówiła „wujku”, „stryjku”, że mieli prawdziwie złote ręce w naprawianiu szkolnych sprzętów, które jakś „same się niszczyły”, że pani sekretarka serdecznie nam matkowała i pocieszała w szkolnych kłopotach. W społeczności szkolnej zawsze zajmowali ważne miejsce. I tak jest zapewne dziś. Również w organizacji związkowej.

Stanowią bardzo liczną, bo prawie trzysztysięczną grupę pracowników szkół, uczelni i instytutów naukowych. Liczną i bardzo zróżnicowaną, bo wlicza się do niej pracowników ekonomicznych, administracyjnych, inżynierno-technicznych i obsługi. Dość do tego trzeba jeszcze 24 tysiące pracowników emerytowanych, którzy są w szeregach naszego Związku.

Do Związku Nauczycielstwa Polskiego przyłączono ich w 1931 roku. Stworzyli sekcje: Administracji Szkolnej oraz Pracowników Gospodarczych i Obsługi. Początkowo — jak wspomina długoletni działacz tej Sekcji i członek Prezydium ZG ZNP, Antoni Dalba — Sekcja koncentrowała się na staraniach o poprawę warunków socjalno-bytowych tej grupy pracowników. Na przykład: ponieważ w szkołach zatrudniano pracowników obsługi na stanowiskach wózków (lepiej sytuowanych materialnie, z uprawnieniami do bezpłatnego umundurowania) i sprzętacek. Sekcja domagała się, aby wszyscy uzyskiwali status wózków. Nie było wówczas żadnych regulaminów pracy, po trzech latach intensywnych starań doczekano się regulaminów określających zakres pracy.

# KOLEDZY NIENAU CZYCIELE

Pó kilka latami oprócz sekcji centralnej zorganizowane były sekcje przy okręgach, w powiatkach i w dzielnicach. Z czasem, że dziś nie ma tej struktury, mówi kolega Dalba, bo aktywność, zwłaszcza na wsiach, jednak się rozproszyła i nie bierze tak jak dawniej licznego udziału w działalności związkowej.

Ale przecież ma aktywnych reprezentantów w instancjach związkowych. Tu warto przypomnieć, że oprócz Sekcji działającej przy Zarządzie Głównym ZNP interesy tej grupy pracowników reprezentowane są przez jej przedstawicieli w radach zakładowych, tworzących właśnie radach oddziałowych (na przykład na AGH w Krakowie) oraz w komisjach konsultacyjno-opiniotwórczych przy oddziałach ZG ZNP. Przy tym postulaty Sekcji, aby zwiększyć przedstawicielstwo tej grupy pracowników w instancjach związkowych, są ze wżech miar słuszne.

Sekcja spełnia rolę społecznego eksperta dla Zarządu Głównego,

sygnalizującego najistotniejsze sprawy, potrzeby, bolączki swoich członków. W dalszym ciągu w centrum jej zainteresowania znajduje się sytuacja socjalno-bytowa i warunki pracy grup, które reprezentuje.

Wprawdzie ubiegłorożna podwyżka płac pracowników zatrudnionych w szkołach, uczelniach i innych placówkach resortów oświaty i nauki poprawiła ich sytuację, ale nadal należą oni do kategorii nisko uposażonych. Natomiast ostatnia regulacja płac w instytutach i placówkach PAN oraz innych resortów miała miejsce w 1976 roku.

W tej chwili bardzo istotną sprawą jest pełne egzekwowanie wszystkich przysługujących tym pracownikom dodatków, premii i nagród. Bo po pięciu latach pracy powinni otrzymywać 5-procentowy od uposażenia zasadniczego dodatek za wysługę lat, po pięciu — 10-procentowy, po pię-

nastu — 15-procentowy. Ponadto ustanowione są dodatki za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia (ale nie w szkołach, choć wiadomo, w jakich warunkach pracują na przykład palace w kotłowniach), dodatki specjalne, funkcyjne, premie i nagrody, w tym nagrody jubileuszowe.

Niestety, nie zawsze i nie wszędzie te dodatki świadczenia finansowe są wyegzekwowane. I tu bardzo ważne zadanie do spełnienia mają instancje związkowe. Tym bardziej, że niewysokie zarobki powodują spora fluktuację wśród pracowników, że wśród administracji i obsługi przeważają kobiety, wreszcie, że średnia wieku wyraźnie się podnosi.

To nie wszystko. Zdarza się, że długoletni pracownicy odchodzą na emeryturę z wynagrodzeniem zasadniczym ustalonym w wymiarze minimalnym lub średnim, a nie — jak być powinno! — maksymalnym. O realizację tych uprawnień trzeba konsekwentnie dobijać się. Cieszy natomiast fakt, że w szkołach i na uczelniach niemal powszechnie wypłaca się jedonmiesieczną odprawę emerytalną, pomimo że nie jest to gratyfikacja obligatoryjna.

Skorę o gratyfikacjach mowa! Dopilnowania przez ogólną ZNP i administrację wymaga sprawa terminowego i sprawnego wypłacania nagród jubileuszowych. Przykre, że o wypłacenie tych nagród zasłużeni pracownicy muszą prosić, zabiegać. Naszym zdaniem absolutnie wystarczająco ustalenia administracji i instancji związkowych, komu należy te nagrody wręczyć. I to wroczyć!

Warunki pracy również bardzo często pozostawiają wiele do życzenia. Są placówki, gdzie pracownicy po pracy nie mają się gdzie wykąpać, czy choćby po prostu umyć, nie mają gdzie przebrać, nie mają własnego kąta do wypicia herbaty. Społeczne przeglądy warunków pracy, prowadzone przez Związek, zwracają baczną uwagę na te mankamenty, zalecają ich usunięcie, często jednak wnioski z kontroli nie są realizowane.

Natomiast wprowadzonym pracownikom w zasadzie zapewniła się odzież roboczą, ochronną oraz tzw. sprzęt ochronny osobisty. Choć w niejednakowy sposób; czasem dostarcza im się do wszystkich do placówek zatrudniających ich, czasem kupują sami i zwraca się im pieniądze, czasem po prostu otrzymują ekwiwalent pieniężny. Istotnym zadaniem dla organizacji związkowej jest przypomnienie administracji o konieczności wzmocnienia starań mających na celu ułatwienie ciężkiej pracy obsługi, dobrą jej organizację i zmechanizowanie. Są jeszcze placówki, gdzie szczołka i ścierka, to jedyny sprzęt dla wózków, a sekretarki pracownice podliczają długie kolumny liczb na liczydłach.

Oczywiście, pracownicy ekonomiczni, administracyjni, inżynierno-techniczni i obsługi są w pełni uprawnieni do korzystania z zakładowego funduszu socjalnego, mieszkaniowego i z Funduszu Pomocy Kredytowej ZNP. W ostatnich latach poważnie wzrosły rozmiary świadczeń z tych funduszy, ale jednocześnie władze poręcze w korzystaniu z nich przez

poszczególne grupy pracowników. W znacznie mniejszym stopniu, niż nauczyciele czy nauczyciele akademicy, wspomaganii są pracownicy placówek wiejskich i z małych miast, a już zwłaszcza administracyjni. Należy mieć to na uwadze, gdy będzie się planowało gospodarowanie tymi funduszami w następnych latach.

Obecnie nie mamy jeszcze pełnego rozeznania, jakie są potrzeby mieszkaniowe tych grup pracowników, mamy natomiast świadomość, że duże. Ważne jest, aby rady zakładowe ZNP, dokonując oceny sytuacji mieszkaniowej na swoich terenach, także ich miały na uwadze oraz umieszczały w planach zaspokajania potrzeb.

Nie sposób wyczerpać za jednym zamachem całej złożonej i bardzo obszernej problematyki związanej z tą bardzo liczną grupą pracowników oświaty i nauki. A jeszcze o stanie zdrowotnym, profilaktyce, opiece lekarskiej, możliwości wypoczynku, korzystania z imprez kulturalnych, turystycznych, sportowych warto byłoby powiedzieć. O różnych formach działania, bo ponieważ grupa jest ogromnie zróżnicowana zawodowo, nieco inne potrzeby i zainteresowania trzeba uwzględnić w środowisku pracowników inżynierno-technicznych i inne pracowników obsługi.

W interesie tych wszystkich środowisk występuje Sekcja, dzieli się wszystkimi istotnymi problemami z Zarządzeniem Głównym ZNP. Zarząd niejednokrotnie analizował warunki pracy i życia tej grupy członków Związku, występował z wieloma konkretnymi postulatami, domagał się ich realizacji. Jedno z najbliższych posiedzeń plenarnych poświęcone będzie właśnie tej problematyce. I my do spraw tych będziemy niejednokrotnie powracać.

Póki co, chcemy zasignalizować parę postulatów, których realizowanie w przekonaniu działaczy związkowych wydaje się najpilniejsze i możliwe. Przede wszystkim uporządkowania i ujednolicenia wymagających przepisów prawnych dotyczących statusu tych grup pracowniczych zatrudnionych w poszczególnych resortach. Rozważyć trzeba możliwość zawarcia zbiorowych układów pracy z kierownictwami tych resortów. Konieczne jest też wydanie aktów wykonawczych dotyczących na przykład wynagrodzenia za wykonywanie dodatkowych czynności nie wchodzących w zakres zwykłych obowiązków pracownika oraz wykazu prac, których wykonywanie stanowi podstawę do przyznania dodatku za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia dla pracowników resortu oświaty nie będących nauczycielami.

Niezbędne jest kształtowanie w zakładach pracy prawidłowej polityki awansowej uwzględniającej staż pracy, kwalifikacje oraz osiągnięte wyniki.

Od służb pracowniczych oczekuje się większej niż dotychczas pomocy — szczególnie pracownikom obsługi — w zakresie kompletowania dokumentacji niezbędnej do ustalenia stażu pracy, a więc także uzyskiwania dodatków za wysługę lat oraz nagród jubileuszowych. Lista postulatów nie jest, oczywiście, zamknięta.

Na jeszcze jedną sprawę, naszym zdaniem, bardzo istotną chcemy zwrócić uwagę. W niejednym ogniwie związkowym pracownicy obsługi i administracji są tylko formalnie jego członkami. Płacą składki, czasem biorą udział w wycieczce. Praktycznie nie biorą udziału w życiu związkowym. Zapomina się o nich przy uroczystościach związkowych, szkolnych świętach, nie starcza kwiatka w Dniu Nauczyciela, gwiazdkowego upominku dla ich dzieci. To smutne. Przecież są takimi samymi członkami rodziny związkowej, a nie dalekimi krewnymi.

# List do przyjaciela

Chciałbym opowiedzieć Ci, Przyjacieli, o swoim rodzinnym domu. Na pewno spodziewasz się wspomnień o wiosnie zaprzędywanych rodzicach, którzy całkowicie zaprzędywali się niezbyt urodzajnej polni przedziałem ziemi i których życie może być dla mnie wzorem niezwykłego uporu. Lecz dom ich nie był wcale dla mnie rodzinnym domem. Do rodziców przyjeżdżałem raczej tylko podczas wakacji, choć sama świadomość, że ich miałem, miała dla mnie duże znaczenie. Opowieść Ci o swoim rodzinnym domu, na który składali się szpital, sanatorium i zakłady wychowawcze. Będę mówił też o ludziach, których praca, działania i kultura osobista dały mi niezachwianą wiarę w dobro człowieka. Są miejsca, do których chętnie się powraca, zwłaszcza z okresu dzieciństwa.

Siedem lat swojego dzieciństwa spędziłem w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Kalekich w Policach i te siedem lat wywarły olbrzymi wpływ na moją osobowość. Zawsze doświadczałem, które mi przekazał w Ośrodku, pozwolił mi w późniejszym okresie znaleźć własne miejsce w życiu. Niektórzy koledzy twierdzą, że w Ośrodku była zbyt wielka dyscyplina. Uważano, że przynajmniej w tym okresie naszego życia jest ona konieczna, tak samo jak w każdej rodzinie. Atmosfera w Ośrodku dała mi namiastkę ciepła rodzinnego.

Mówi się, że wychować człowieka poza rodziną jest bardzo trudno. To prawda. Efekt wychowawczy uzależniony jest głównie od więzi panującej między wychowawcą a wychowawcą oraz od tej autentycznej bratersko-koleżeńskiej atmosfery w grupie. Najlepiej taką atmosferę stworzył umieli dwaj wychowawcy: pan Marian Manik i pan Zdzisław Kopyciński. Nie też dziecinne, że absolwenci odwiedzają ich chętnie i często.

Zwiedzając Ośrodek, dostrzegłem z pewnością, że są tam dobre warunki socjalno-bytowe. Jak w rodzinie, gdzie rodzice starają się o warunki życia dziecka. Mówię — starają się, bo nie zawsze może

im się tu udać, ale przecież staranie dzieło też dostępuje. Zawsze czułem się w Ośrodku dobrze, bo było ciepło i przytulnie.

Chciałbym teraz opowiedzieć o sytuacji dydaktycznej w szkole. Pamiętaj, że już dość dawno były gabinety przedmiotowe, świetnie wyposażone. Wiele godzin poświęcano na wychowanie fizyczne i sport, co wiązało się, oczywiście, z charakterem Ośrodka. I tutaj znowu trzeba podkreślić solidną pracę dwóch ludzi: pana doktora Edwarda Jeducha i pana magistra Witolda Kwiatkowskiego. Ich trud najlepiej odzwierciedlają osiągnięcia wychowanków w sporcie inwalidzkiej. Zawodnicy z Ośrodka zdobywali medale w ciężarach, w piłce ręcznej, w łucznictwie, ping-pongu, pływaniu i innych dyscyplinach. Ołbrzymie są też ich zasługi na polu uprawiania bardziej poszkodowanych. A efekt — pełne uczestnictwo tych ludzi w życiu społecznym. Trzeba też wspomnieć o działalności pozaszkolnej, na którą składały się klub młodzieżowy, liczne zespoły chórowe i harcerski, chór oraz częste wycieczki. Gdyby tego zabrakło, byłoby w Ośrodku nudno i nieciekawie.

Przedstawię Ci teraz sylwetkę pewnego małżeństwa, ludzi, którzy ukształtowali strukturę organizacyjną naszego Ośrodka. To ich zasługa, że o tej placówce moge napisać tyle dobrego. Mam tutaj na myśli małżeństwo — Marię Manik i jej męża — Włodzimierza, byłego dyrektora Ośrodka, obecnie przebywającego na emeryturze. Tego, co zawiązaliśmy ich pracy, nie sposób skwitować kilkoma słowami. Nie wybaczymy sobie, gdybyśmy nie wspomnieli także o dwóch lekarzach, panu doktorze Zygmuncie Walkowiaku, który dbał o nasze zdrowie i panu doktorze Bogdanie Bartekim, o człowieku bezgranicznie oddanym ortopedii i rehabilitacji.

Wymieniłem Ci kilka nazwisk ludzi, którzy szczególnie ukuli w pamięci wychowanków, ale podobnymi zaimami odznaczali się wszyscy pracownicy Ośrodka. Powiniennem o każdym z nich napisać

choćby jedno zdanie, ale zdaje sobie sprawę z niewykonalności takiego zamierzenia. Nie tylko solidnie wypełniał swoje obowiązki, ale robił coś więcej. Oddawał nam siebie, swoje serce, żeby nam było lepiej, cieplej i radośnie. Oziwolek, który wśród nich nie żył, nigdy nie będzie umiał tego zrozumieć.

Były w Ośrodku dni szczególne: przyjeźdź znanych artystów (Jarema Stępow-ski, Anna German), kulig, dar olbrzymiego torbi z „Turnieju miast” województwa szczyńskiego, harcerskie ogniska, Międzynarodowy Dzień Dziecka, imprezy zorganizowane przez szczyńskich taksówkarzy, Dni Sportu oraz Chorągiewny Złot Drużyny „Nieprzetartego Szlaku”, zorganizowany z okazji 15-lecia Ośrodka i inne. Pozostawili po sobie wrażenia, które na zawsze utkwiły w naszej pamięci.

Opowiedziałem Ci, Przyjacieli, o Ośrodku, w którym przeżyłem siedem długich, ale jakże pogodnych lat. Nie chce, żebyś myślał, że mówię o wszystkim w samych superlatywach, bo jubileusz i tak nie wypada... Naprawdę czułem się tam, jak w rodzinie. Ludzie, którzy tam przychodzili, przywiązują się doń, tworzą zgrany, dobrze rozumiejący się kolektyw, porządną rodzinę.

W rodzinie uczy się umiejętności odnalezienia sobie miejsca w społeczeństwie, tego uczono także w Ośrodku. Dzisiaj, gdy studiując pedagogikę specjalną w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Szczecinie, nie czuję się tam wyalienowany, bo kiedyś nauczono mnie — współżycia z ludźmi.

Chciałbym, w imieniu wszystkich absolwentów oraz swoim, podziękować najserdeczniej wszystkim pracownikom Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Kalekich w Policach. Żeby za ich pracę w tym Międzynarodowym Roku Dziecka i dwudziestolecia Ośrodka nagrodą było ponad sześćset pogodnych uśmiechów i tyle samo dziękuję.

STANISŁAW RAPIOR  
Police

# KTO NAUCZY?

Pod takim właśnie tytułem ukazał się w „Trybunie Ludu” (z 25-26 sierpnia bieżącego roku) artykuł Wandy Sekulskiej. Autorka porusza w nim niezwykle ważny problem natury wychowawczej i nie tylko wychowawczej, problem, obok którego nie sposób przejść obojętnie.

W czym rzecz? Aby wprowadzić czytelnika w me-ritum sprawy, przytoczę krótki fragment tej publikacji.

„Nie można liczyć — pisze W. Sekulska — na szumnie zapowiadany przedmiot: lekcje „zajęć praktyczno-technicznych” prowadzone (teoretycznie) od piątej klasy szkoły podstawowej. Miały się dzieci upolitechniczać, zamiast uczyć się „archaicznych robót ręcznych”. Zapytajcie, proszę, swoje dzieci, znajomych uczniów, czego się nauczyli w zeszłym roku na zajęciach praktyczno-technicznych. Odpowiedź, jakie ja uzyskałam, całkowicie tłumaczy to, co zaobserwowałam wychowawcy na koloniach”.

A zaobserwowałam — jak relacjonuje autorka artykułu — w liczących przypadkach po prostu niedo-łężstwo manualne dzieci. Dziewczęta szesnastoletnie przyznawały się, że nie umieją przyszyć guzika, zaszyć pękniętego szwu itp. Przyznawały, że nie umieją pracować prasą. Nawet ubrudzone na koloniach skarpetki, odwoła, niewyprana, do domu. A w listach do rodziców żalały się, że zmusza się je, czy zacheć, do pomocy w obozowym gospodarstwie. Wtedy niektóre namusie przyjeżdżają z awanturą, że ich duże panice nie po to są na koloniach, aby okolwiek robić.

Zjawisko, zasygnalizowane przez Wandę Sekulską, nie jest śmieszne, jest groźne. Przyzwyczajenie dzieci i młodzieży do nierobstwa, życie na koszt innych, prowadzi do wypaczenia charakterów, „produkcjonizm”, niedoświadczoności i dążeń, wymagających dla siebie już teraz świadczenia usług. A co będzie, gdy „pociechy te” wkrócą w dorosłe życie? W uświadomianiu rodzicom szkodli-wości takiego stosunku do dzieci ogromną rolę do spełnienia ma szkoła.

Te jednak tylko jeden aspekt problemu. Drugi zaś, to owe zajęcia praktyczno-techniczne. Nie po-padnie chyba w przesadę, stwierdzając, że przed-miot ten jest traktowany w wielu szkołach wię-cej niż po macoszemu. Dzieje się tak nie tylko w podstawówkach, lecz także w liceach ogólnokształ-ujących.

A oto przykład. Jedna ze szkół w mieście wo-jewódzkim. Przed laty „wypchnięto” tam wychowa-nie techniczne z dwóch izb, w których mieściły się wszystkie obowiązujące rodzaje urządzeń technicz-nych — do budynku, w którym dawniej znajdowa-ły się, ustępy uczniowskie. W tym pomieszczeniu, nasiąkłym wilgocią, gnily podłogi, a przez dziury w dachu przeciekała woda. Uczniowie z nauczycie-łami, jak mogli osuszali ściany, naprawiali podłogi, łatali dziury. Pracownia miała do dyspozycji obra-biarki, materiały i potrzebne zestawy narzędzi. Ale w tym mokrym i dusznym, pozbawionym wenty-lacji locum, narzędzia i maszyny rdzewiały. Pozo-stała wreszcie niewielka kupka różnych przyrzą-dów, a maszyny stały nieczynne, bo nie wiado-mo, z jakiej przyczyny odłączono w pracowni trze-cią fazę prądu.

W bieżącym roku dyrektorka szkoły zaofiarowała po-mieszczenie „właściwsze”, to znaczy „wepchnięto” pracownię do piwnicy bezkiennej. Jest tam wia-

ko jedna izba o powierzchni około połowę mniejszej, niż wymagają przepisy, i malefika komrka. Brak miejsca na stanowiska robocze, maszyny. Co gor-za, brak światła i powietrza. Jak na ironię we wsspy do węgla wprawiono dwie kwadratowe szybki o boku 20 cm i dwa wentylatory tuż nad ziemią, a kanałów wentylacyjnych nie ma.

W tym pomieszczeniu ma się odbywać naucza-nie nowoczesnego przedmiotu. Uczniowie w każdym tygodniu będą się „uczyć” w tej piwnicy przez dwie godziny, a nauczyciele będą się w tej mordowni dusić sześć godzin każdego dnia. Jak to się ma do rangi tego przedmiotu i elementarnych przepisów bhp?

Wanda Sekulska ma rację. W wielu szkołach za-jęcia praktyczno-techniczne stały się demoralizują-cą fikcją. Zapisy w dziennikach, wystawione ucz-niom oceny z opanowania obowiązujących ćwiczeń, nie są prawdziwe. Zatriumfował werbalizm.

Nie szukajmy winowajców, lecz zastanówmy się nad przyczynami tak niepokojącego stosunku do techniki, do umiejętności obchodzenia się ze sprzę-tem technicznym.

Jeżeli codziennie obserwujemy niewłaściwy sto-sunek do przyjętych na siebie obowiązków i takie zjawiska, jak nieposzanowanie własności społecz-nej, brakorderstwo, marnotrawstwo materiałów itp., to jest to także w jakimś stopniu skutek lekce-ważącego stosunku dyrekcji i rad pedagogicznych do lekcji wychowania technicznego.

Jak to się stało, że w naszej nowoczesnej szkole istnieje zjawisko podziału przedmiotów nauczania na ważne i nieważne?

W liceum, o którym wspominałem, wszystkie przedmioty poza techniką — mają pięknie urzadzo-wane pracownie, a cała szkoła wygląda jak kolorowa bombonierka.

Dawne seminaria nauczycielskie, potem licea pe-dagogiczne dostarczały krajowi tysiące nauczycieli-wychowawców, posiadających podstawowe umiejęt-ności prowadzenia zajęć praktycznych i organizo-wania pracowni do tego przedmiotu. W zakładach kształcenia nauczycieli i w szkołach ćwiczeń odby-wali oni systematyczną praktykę, prowadząc i ho-spiując lekcje kolegow. W ten sposób zdobywali wiedzę w zakresie organizacji pracy szkoły. Dziś wielu nauczycieli legitymuje się wyższymi studia-mi, lecz ma bardzo słabe pojęcie o organizacji ży-cia szkolnego, o technice czy technologii, o dydak-tyce. Nie umieją grać na żadnym instrumencie, spie-wać, tańczyć, nie umieją posługiwać się rysunkiem, prowadzić kółek przedmiotowych, po prostu nie umieją przekazywać w sposób interesujący wiedzy swoim wychowankom.

Wydaje się, że to nie tylko kilkunastoletnie pan-ice nie umieją przyszyć guzika.

Czy nie ma za dużo teorii w życiu publicznym, wyimaginowanych unowocześnień, a nie za mało konkretów, realizm, zwyczajnie dobrej roboty?

ALEKSANDER DEPTUEŁA  
Suwałki



Stab administracyjny Zespołu Szkół Zawodowych nr 3 w Warszawie (od lewej): Krystyna Urbaś, Danuta Brozowska oraz Grażyna Stusarczyk



„Złota ręka” Szkoły Podstawowej im. Powstańców Śląskich w Warszawie, długoletni pracownik, Stanisława Szewczyk  
Fot. Cz. Górski,

# OD FASCYNACJI DO BADAN

Moje tezowo ujęte rozważania na temat programu studiów nad spuścizną życiową Korczaka pragnę rozpocząć od ogólnego stwierdzenia, że jakkolwiek stanowi ona od lat przedmiot licznych analiz, dociekań i czaszkowych badań, to jednak nowych elementów wiedzy o nim i jego spuścizmie przybiera stosunkowo niewiele (w sensie gruntownie opracowanych studiów naukowych, ukazujących nowe źródła, problemy, nowe wyniki badań).

Jednym z czynników, ograniczających pole widzenia badaczy, jest działanie mitu o Starym Doktorze. Mit ten, mający swe źródła w odwiecznym dążeniu ludzi do prawdziwej czystości i jednoznaczności moralnej, przesłania niekiedy żywego człowieka i rzeczywiste problemy, które próbował rozwiązać. Stwarza złudzenie, że wiemy już o Korczaku wszystko lub prawie wszystko.

A tymczasem nie rozporządzamy dostateczną znajomością różnych okresów życia i różnych stron działalności J. Korczaka. Znamy tylko część jego spuścizny piśmienniczej. Może część najważniejszą, niewystarczającą jednak, by charakteryzować całość przekazu życiowego J. Korczaka.

Czeka nas jeszcze poważny trud „wejścia” w trzy złożone epoki historyczne. Nie tylko dlatego, że Korczak żył i działał w tym czasie, lecz przede wszystkim dlatego, że w jego twórczości odnajdujemy niezmiernie głęboki i żywy oddźwięk spraw, które działy się w owych latach. Stanowi ona dokument, ważny zapis tych epok. Stąd generalny wniosek: iż nadziedził już czas, by przejść od etapu całkowitego zrozumienia fascynacji Korczakiem do etapu realizacji długofalowego programu systematycznych, interdyscyplinarnie pojętych badań. Objęłyby one:

- możliwe jak najdokładniejszą rekonstrukcję życia, działalności i twórczości J. Korczaka;
- możliwie wszechstronną interpretację sensu i treści jego przekazu życiowego, opartą na gruntownej znajomości faktów, dokumentów, epoki, a nie na bardzo dowolnym subiektywnym „widzi mi się”;
- badanie losów spuścizny J. Korczaka poprzez śledzenie recepcji jego twórczości w różnych krajach.

## W SPRAWIE REKONSTRUKCJI

Prace nad kalendarium, które prowadził w IBP, wykazały, że znajomość życia, działalności i twórczości J. Korczaka jest wciąż jeszcze zbyt fragmentaryczna, niepełna, nieścisła, niekiedy myląca. Brakuje wielu podstawowych źródeł i przesłanek, na których można by oprzeć ściśle ustalenia dotyczące najważniejszych dat, faktów i różnorodnych wątków biografii Korczaka (czas dzieciństwa, młodość, uczestnictwo w trzech wojnach i dwu rewolucjach, kontakty z polską el-

itą intelektualną owych czasów itd.).

Mimo coraz bardziej powiększającego się zasobu materiałów wspomnieniowych i dwu pionierskich dzieł literackich („Janusz Korczak” H. Morikowicz-Olczańskiej i „Żywego wiązania” J. Newerlego) — nie mamy dotychczas naukowo, udokumentowanej i zweryfikowanej biografii J. Korczaka. Podobnie jak nie udało się opracować naukowej biografii Makareidzi czy Freineta, choć istnieją na ten temat dość liczne opracowania biograficopodobne.

## PROBLEMY INTERPRETACYJNE

Prawidłowa rekonstrukcja obrazu życia, działalności i twórczości J. Korczaka stanowi jeden z podstawowych warunków rozwiązania wielu spornych problemów interpretacyjnych, związanych z analizą dorobku J. Korczaka. Wydaje się, że kluczem do właściwej interpretacji spuścizny J. Korczaka jest znalezienie rzetelnej, udokumentowanej odpowiedzi na następujące pytania. Jakże były źródła i korzenie jego filozofii życiowej? W jaki sposób doszedł on do swojej wizji świata, do historiozofii, w której dziecko zajęło centralne i szczególne miejsce? Co zdołał osiągnąć w dziedzinie „syntezy dziecka”, o której stale marzył i do której stale gromadził materiały?

Wyjaśnienie tych kwestii może odsłonić zupełnie nowe możliwości interpretacji koncepcji pedagogicznej J. Korczaka i jego systemu wychowawczego. W dotychczasowych próbach interpretacji spuścizny pedagogicznej J. Korczaka, nie zajmowano się dialektyką związków między jego koncepcją a systemem. Ponadto trzeba stwierdzić, że opisy systemu miały dotychczas charakter statyczny, nie ukazywały dynamiki tego systemu, jego nieprzerwanego rozwoju — od 1912 do 1942 roku. Nie sięgały również głębiej do źródeł systemu: pomijały prawie całkowicie analizę jego oryginalnej wizji szkoły przyszłości, „Szkoły życia” (z lat 1907—1908).

Wydaje się również, iż należałoby dokonać zasadniczej reorientacji w sposobie ujmowania spuścizny pedagogicznej J. Korczaka. W świadomości potocznej, a nawiązano do świadomości specjalistów, nazwisko Korczaka kojarzy się przeważnie z jego osiągnięciami w zakresie wychowania internatowego. W tej dziedzinie dokonał rzeczywiście bardzo wiele. Ma też prawo uchodzić za jednego z twórców pedagogiki opiekuńczej. Byłoby jednak dużym zubożeniem jego roli w dziejach wycho-



Janusz Korczak (czwarty od lewej) i wychowawcy na koloniach letnich w Wilhelmówce 1908 r. Fot. Archiwum

wania, gdybyśmy nie dostrzegli, że swoimi zainteresowaniami społecznymi i pedagogicznymi wykraczał on znacznie poza problematykę wychowania internatowego. W kręgu jego zainteresowań znalazły się niemal wszystkie podstawowe instytucje wychowawcze: rodzina, szkoła, wczesny dla dzieci, prasa dziecięca, a nawet sądownictwo dla nieletnich. Prawie w każdej z tych dziedzin był nowatorem, w każdej rewidował ustalone przestarzałe stereotypy myślenia i działania.

W istocie rzeczy był zatem reformatorem niemal całego systemu oświaty i wychowania. Należał do tych nielicznych twórców i pedagogów, którzy umieli dostrzec ze swoją reformatorską wizją wychowania do całego społeczeństwa, budząc zarówno w przeszłości, jak i obecnie żywy rezonans.

Badając tę wizję i jej kształt realny, należałoby pamiętać, że dorobek życiowy Janusza Korczaka, podobnie jak dorobek innych wybitnych twórców, wymaga nie tylko ciągłych studiów i badań, lecz również nowego odczytania w każdej epoce i przez każde nowe pokolenie.

## LOS SPUSCIZNY JANUSZA KORCZAKA

Podobnie jak losy spuścizny innych znanych twórców, losy spuścizny Korczaka zasługują na dokładne przebadanie, m.in. dlatego, iż ukazują one jedną z najważniejszych dróg postępu w dziejach ludzkości. Kiedy i w jaki sposób dokonuje się wędrowka idei wybitnego myśliciela, pisarza, pedagoga — nowatora? Pod wpływem czego idee te przekształcają się ze zjawiska lokalnego w zjawisko ogólnokrajowe, a ze zjawiska ogólnokrajowego w zjawisko międzynarodowe? Na czym polega recepcja tych idei w różnych krajach i warunkach? Jakże czynniki sprzyjają ich roz-

W dniach od 13 do 15 września odbywa się w Warszawie uroczyste posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Obchodów Setnej Rocznicy Urodzin Janusza Korczaka. Celem tego spotkania jest między innymi podsumowanie obchodów w Polsce i na świecie oraz powołanie Międzynarodowego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka. W czasie posiedzenia omówiona zostanie również koncepcja merytoryczna i organizacyjna budowy Instytutu Naukowego i Opiekuńczo-Wychowawczego im. Janusza Korczaka. Uczestnicy posiedzenia wezmą również udział w spotkaniu z radami pedagogicznymi Domów Dziecka oraz w uroczystości Korczakowskiej w Zielonej Górze.

Poniżej publikujemy artykuł członka Prezydium Komitetu Korczakowskiego, prof. dra Aleksandra Lewina, na temat programu badań nad spuścizną życiową Janusza Korczaka.

głębszej problematyki społecznej, wychowawczej, etycznej. Trzeba szukać rzetelnej udokumentowanej odpowiedzi na pytanie: Kim był? Do czego dążył? Co nam przekazał, lub chciał przekazać? Co możemy i powinniśmy uczynić, by racjonalnie, twórczo wykorzystać jego doświadczenia i przemyslenia — w nowych zmieniających warunkach, w jakich działamy?

Składając przynajmniej częściową odpowiedź na te pytania, przygotowaliśmy w Pracowni Korczakowskiej IBP nową 4-tomową edycję „Pism wybranych” J. Korczaka, włączyliśmy do niej wiele nowych, mało dotychczas znanych tekstów. Zaczęliśmy również przygotowywać uzupełniającą serię opracowań pod ogólną nazwą „Źródła i studia”. Jeden z tomów tej edycji obejmuje obszerną fundamentálną bibliografię podmiotową i przedmiotową J. Korczaka (lata 1896—1976). Zawiera on m.in. indeks około stu czasopism, do których pisywał w ciągu niemal półwiecza. Inny tom ukazuje Korczaka we wspomnieniach wielu osób (wychowawców, wychowawców i ludzi stykających się z nim w tytułu pracy zawodowej lub społecznej). Następnym tom będzie zawierał liczne jego teksty, nie opublikowane dotychczas w żadnych wyborach pism, a rzucające światło na jego koncepcje pedagogiczne i system wychowawczy. Tom poprzedzą rozprawki współczesnych autorów, charakteryzujących działalność pedagogiczną J. Korczaka i jej źródła. Wszystkie trzy tomy mają być przekazane wydawnictwu w ciągu 1978 roku.

Jednocześnie rozpoczynamy wstępne prace, mające na celu zebranie materiałów do tomu pod roboczym tytułem „Zastosowania”. Chodzić tu będzie o ukazanie najbardziej interesujących prób wykorzystania idei pedagogicznych J. Korczaka i zastosowania ich w praktycznej działalności różnych instytucji oświatowo-wychowawczych w różnych okresach. Szczególną wagę przywiążemy do zgromadzenia materiałów ukazujących współczesne możliwości kontynuacji dzieła pedagogicznego J. Korczaka. Myślimy również, że warto byłoby przygotować specjalny tom „Źródła i studia”, zawierający specjalistyczne artykuły J. Korczaka jako lekarza i jego poglądy na temat pozycji społecznej lekarza i etyki lekarskiej.

Sądymy, że wszystkie te prace i towarzyszące im poszukiwania ułatwią realizację wielkiego zamierzenia, jakim jest przygotowanie pełnej edycji „Dzień” J. Korczaka. Zapada już w tej sprawie decyzja Polskiej Akademii Nauk. Jednakże wykonanie tego zadania będzie wymagało dłuższego czasu. Przede wszystkim dlatego, że praca nad pełnym wydaniem „Dzień” musi być ściśle sprzężona z rozległymi badaniami dotyczącymi różnych okresów życia, działalności i twórczości J. Korczaka.

Wspominam o wszystkich tych zamierzeniach dlatego, że jestem przekonany, iż przygotowanie kolejnych tomów „Źródła i studia”, a zwłaszcza praca nad pełnym wydaniem spuścizny piśmienniczej J. Korczaka, wymaga i wymagać będzie współpracy wielu specjalistów z różnych dziedzin — i to nie z jednego kraju. Powinno to być nasze wspólne dzieło.

życiowej J. Korczaka nie daje jeszcze odpowiedzi na wiele zasadniczych pytań. Jest rzeczą oczywistą, że tłumaczenia jego dzieł stanowiły w przeszłości i stanowią nadal elementarny warunek tej recepcji. Otwierają drogę do myśli i doświadczeń J. Korczaka. Stwierdzając to, nie wiemy jednak, jakie idee Korczaka najbardziej przemawiają do świadomości ludzi z różnych krajów i środowisk? Jaką mają wymowę i zabarwienie, trafiając na różne tradycje historyczne, obyczajowe, naukowe?

I wreszcie — rzecz najważniejsza — nie umiemy jeszcze odpowiedzieć na pytanie, jak głęboko sięgają one do życia społecznego ludzi i współczesnych instytucji wychowawczych? Problem recepcji nie może bowiem sprowadzić się do przygodnej, okolicznościowej popularyzacji dorobku J. Korczaka. Najlepszy sens tej recepcji polega na czym innym: idee korczakowskie mają inspirować przebudowę wielu spetryfikowanych układów pracy wychowawczej, mają wpływać na zmianę relacji między dorosłymi i dziećmi, mają stwarzać dziecku inną pozycję w świecie ludzi dorosłych.

Niestety, istniejące już od dawna i wciąż narastające doświadczenia w dziedzinie recepcji wykazują jednoznacznie, jak bardzo trudno jest przejść od werbalnych deklaracji od szersze wyrażenie słów czci i podziwu — do rzeczywistych autentycznych i nowoczesnych pojętych działań na rzecz dziecka i do rzetelnej, uczciwej relacji o samym Korczaku i jego działalności.

## NAJBLIŻSZE ZAMIERZENIA

Badając spuściznę pedagogiczną i literacką Korczaka, trzeba uważnie prześledzić złożony proces stawiania się Korczaka pisarzem, działaczem, pedagogiem, proces jego dojrzewania i ogarniania przez niego coraz rozle-

KLUB NAUCZANIA POCZĄTKOWEGO

## ĆWICZENIA W PISANIU MOŻNA POLUBIĆ

Program klasy drugiej przewiduje wiele nowych ćwiczeń w pisaniu. Są to opisy przedmiotów i ich zbiorów, redagowanie sprawozdań, komponowanie dalszego ciągu tekstu itp. Warto więc zastanowić się nad metodą pracy prowadzącą do tego, aby uczniowie ćwiczenia w pisaniu polubili, aby zdawali sobie sprawę, po co się tego uczą. Inaczej mówiąc, chodzi o stworzenie prawidłowej motywacji. Pamiętam doskonale słowa mego nauczyciela z SN dr. K. Teofilowicza, który często nam powtarzał, że w klasach młodszych każda czynność dziecka musi być celowa. Nie wystarczy więc powiedzieć dzieckom, że na lekcji nauczą się układać zdania o przedmiocie, trzeba uzasadnić celowość i przydatność tej pracy, aby wywołać naturalną potrzebę pisania. Temat opisu musi wiązać się z jakimś aktualnym zdarzeniem z życia klasy — na przykład redagowanie ogłoszenia o zaginięciu lub znalezieniu jakiegoś przedmiotu, dokładne określenie przedmiotu, jaki dziś pani przyniosła do klasy, układanie zagadek do rozwiązania dla koleżanek z innej klasy lub szkoły.

Prrowadzenie korespondencji z równoległą klasą wywołuje naturalną potrzebę pisania. Ciekawą i pozytywną formą jest korespondencja między klasami ze szkoły w mieście i na wsi. Moja była Ib (obecnie piąta) w ciągu dwu i pół roku prowadziła ożywioną korespondencję ze swymi rówieśnikami ze szkoły w Brzezinie. Nie czekaliśmy aż do nas ktoś napisze, napisaliśmy pierwsi krótki list, proponując wymianę korespondencji. Już za kilka dni otrzymaliśmy odpowiedź, oczywiście, pozytywną. Od tego czasu pisaliśmy regularnie, a były to listy redagowane zbiorowo. Zauważyłam, że dzieci bardzo przywiązały każdy list, że niecierpliwie na niego oczekiwały. Lekcje, na których wspólnie redagowaliśmy odpowiedzi, były bardzo ożywione, zabierali głos nawet największe milczki.

W naszej klasowej gazecie wydzieliliśmy specjalny kącik poświęcony korespondencji. Wywiesiliśmy tam otrzymane listy, umieszczaliśmy także wyrazy do zapamiętania, związane z korespondencją, wzory pięknie zaadresowanych kopert itp. Zdarzyło się raz, że list długo nie nadchodził; gdy wreszcie nadszedł dzieci miały kłopoty z ułożeniem odpowiedzi, zapomniały bowiem, co w ciągu tego czasu zdarzyło się ciekawego w upływie czasu. Wtedy to właśnie przyszedł mi do głowy pomysł, aby na paskach papieru zapisywać ciekawe wydarzenia z życia klasy i umieszczać je w gazecie. Pod koniec każdego tygodnia ustaliliśmy wspólnie, co jest godne zapisania. W ten sposób tworzył się zapis. Na przykład: umiemy liczyć na minikomputerze, Grzesiek dostał piątkę z pisania, pani znalazła szyczyk — itp. Od tej pory nie mieliśmy kłopotów z przypominaniem sobie, co się zdarzyło.

W miarę upływu czasu nasze listy stawały się coraz ciekawsze. Wysłałyśmy dziełom z Brzezin zagadki, na lekcjach matematyki układaliśmy dla nich zadania do rozwiązania. Od nich otrzymywaliśmy podobne. Lekcje, na których rozwiązywałyśmy te zadania, aktywizowały w naturalny sposób całą klasę. Pod koniec roku (w klasie II) dzieci z Brzezin zaprosiły nas do siebie. Dwa tygodnie trwały przygotowania do spotkania obu zaprzyjaźnionych klas. My przygotowaliśmy część artystyczną, oni — wspólne przyjęcie. Na zajęciach praktycznych dzieci z przejściem pracowały nad upominkami dla swoich koleżanek, starały się wykonać je najlepiej, jak potrafiły. Na lekcjach języka polskiego układaliśmy formy powitalne (znów naturalna okazja do dłuższych wypowiedzi) przypominaliśmy zasady dobrego wychowania. Rodzice też nie próżnowali, zakupili dzieciom mundurki i zabawki (postanowiliśmy bowiem, że

wystąpimy w strojach zachowczych), załatwili autokar. W oznaczonym dniu wyruszyliśmy do szkoły w Brzezinie, gdzie oczekiwali nas nasi znajomi z listów ze swoją wychowawczynią. Zaprezentowany przez nas program artystyczny — na który złożyły się piosenki, wiersze, tańce — bardzo się podobał. Potem były wspólne zabawy w sali gimnastycznej i wspólny poczęstunek. Dzieci wymieniały między sobą adresy domowe i upominki. Nie obyło się też bez wspólnego zdęcia. Wyjechaliśmy serdecznie żegnani przez przyjaciół. Od tej wizyty zaczęła rozwijać się również korespondencja indywidualna, która trwa do dziś.

Może będziemy mieli więcej szczęścia niż w ubiegłym roku, kiedy to moja Ic napisała aż 2 listy do koleżanek ze szkoły w Piekle, woj. elbląskie, lecz odpowiedzi nie otrzymała. Dzieci były bardzo zadowolone. Toteż zwracamy się do koleżanek i kolegów wychowawców klas drugich, aby nie lekceważyli tych kontaktów. Korespondencja między uczniami stanowi cenną pomoc w realizacji programu. Proponuję, aby w Klubie praktycznych dzieci z przejściem pracowały nad upominkami dla swoich koleżanek, starały się wykonać je najlepiej, jak potrafiły. Na lekcjach języka polskiego układaliśmy formy powitalne (znów naturalna okazja do dłuższych wypowiedzi) przypominaliśmy zasady dobrego wychowania. Rodzice też nie próżnowali, zakupili dzieciom mundurki i zabawki (postanowiliśmy bowiem, że

BARBARA SKOWROŃSKA  
Wrocław

## JAK ROZWIJAM CZYTELNICTWO



Szkola nr 2 w Grójcu.

Fot. Cz. Górski

Nauczyciel klas najmłodszych musi stale poszukiwać nowych form pracy, pamiętać o tym, aby lekcje były atrakcyjne, bo to pobudza do aktywności i zainteresowania przedmiotem. Musi więc wykazywać niemało inwencji, aby przyciągnąć uwagę i zainteresowanie. Celem minionej roku szkolnego starałam się pracować ze zdwójnym wysiłkiem, ale też osiągnęłam dobre efekty. Potwierdziły to badania wyników nauczania z języka polskiego i matematyki przeprowadzane w szkołach naszego województwa. Uczniowie opanowali części mowy, utrwalili zmiekczenia, dobrze pisali ze słuchu, poznali sporo lektur, radzili sobie z rozwiązywaniem zadań z matematyki.

Moja szkoła zdołała również III miejsce w gminie w konkursie na najlepiej urządzonej klasopracownie w województwie tarnowskim. Miniony rok szkolny przebiegał pod hasłem „Każda lekcja dobrze przeprowadzona”. Program klasy pierwszej jest poważny, pracy mieliśmy dużo, toteż żądna godziną na lekcynia nie mogło być zmarnowa-

Od początku pracy w klasie I wdrażałam swoich uczniów do obcowania z książką. Gdy uczniowie poznali literaturę, podalałam im zestaw lektur, z trudem zresztą zdobytych. Zainteresowanie tymi książkami było ogromne. Dzieci oglądały obrazki, słuchały głośnego czytania. Staraliśmy się w różny sposób zachęcać do czytania. Urządzałam konkursy czytelnicze, wystawki, odgrywałam fragmenty lektur z taśmą magnetofonową, organizowałam wycieczki do biblioteki itp. W ten sposób starałam się wyrobić nawyk stałego czytania. Dzieci z wielkim zapalem gromadziły własną biblioteczkę i zmieniały wystawki ciekawych książek. Coraz częściej rozmawiali na temat książek, popisywały się swoimi wiadomościami, opowiadały sobie treści przeczytanych lektur.

Z treści książek czerpałam inspirację do zabaw umysłowych i ruchowych, do inscenizacji i zajęć plastycznych. Pracę z książką uważam za bardzo istotną. Pierwsze lata nauki są najważniejsze. Ukształtowane w dzieciństwie nawyki procentują przez całe życie. Wczesne przeczytanie czytelnicze wpływa na kształtowanie się stosunku do książki w późniejszym okresie, rozwoju zainteresowań. Trzeba tylko umiejętnie kierować czytelnictwem, dostarczać uczniom książki interesujące i nie w nadmiarze, ale tak, by dziecko miało dostateczną ilość bodźców do rozwoju intelektualnego i jednocześnie nie było nadto obciążone, by miało czas na swobodną zabawę. Szkoła tylko, że tak mało lektur dociera do szkół, szczególnie dla najmłodszych. Pragnęlibyśmy, aby więcej kolorowych książeczek pojawiało się na półkach księgarskich.

W klasie II będę starała się nadal rozwijać czytelniczo dzieci. Na początek zaznajomiłam je z podręcznikami i ciekawymi lekturami. Wprowadziłam dzienniczki lektur, urządziłam wystawę. Niektóre lekcje przeznaczam na rozmowę na temat książek, swobodne wypowiedzianie się, głośne czytanie. Zwracam uwagę na autora książki. Zamierzam urządzić spotkanie z książką, czytać dziełom ciekawsze fragmenty książek ulubionych pisarzy, by je zachęcić do przeczytania w całości, wysłuchać przeżycia uczuciowego wierszy. Te i podobne formy pracy z książką są bardzo pomocne w rozwijaniu i wzbogacaniu języka uczniów.

EMILIA HOŁYST  
Tymowa

# Czytelnicy mają głos

## PIĘKNO NASZEGO ZAWODU

Chciałbym zwrócić uwagę na pewne aspekty zawodu nauczycielskiego, które sprawiają, że jest to zawód wyjątkowo interesujący dla ludzi o rozbudzonych ambicjach intelektualnych.

Praca wychowawcy cechuje się dużą wszechstronnością, co daje możliwość rozwijania własnych zamiłowań. Przebywanie w stosunkowo dużym i wrażliwym środowisku szkolnym ułatwia ekspozycję swych szczególnych zdolności w jednej czy kilku dziedzinach działalności społecznej, naukowej, artystycznej.

Nauczyciel uprawiający gatunki plastyczne może łatwo zorganizować ich odbiór przez urządzenie wystaw autorskich na terenie szkoły, może też swoją twórczość traktować w sposób użytkowy, to znaczy — może przygotowywać elementy dekoracyjne o charakterze stałym czy doraźnym, do wykorzystania nie tylko w miejscu pracy, lecz w najbliższym środowisku. W ten sposób adresowany wysiłek nauczyciela artysty bardzo często daje mu wiele satysfakcji i pomaga budować sobie autorytet, tak przydatny w bezpośredniej codziennej robocie dydaktycznej.

Spora radość sprawia także twórca fakt, iż wykrywa talenty wśród uczniów, pielęgnuje je, śledzi i ukierunkowuje ich rozwój. Sam wychowawca odnosi jednocześnie osobiste korzyści artystyczne. Dzieci, młodzież — to odbiorcy sztuki spontanicznej, szczególnie w wydawanych opiniach. Nie szkodzi talentowi pedagoga, jeśli chce brać pod uwagę reakcje swej pierwszej publiczności, swych pierwszych krytyków.

Podobnie rzecz się ma w przypadku nauczyciela zajmującego się w sposób zaawansowany muzyką. Ileż w szkole jest okazji, żeby zaprezentować swój gust muzyczny, swój dorobek. Potrzeba ciągle przecież w środowisku oryginalnych utworów do wykorzystania instrumentalnego, wokalnego, nigdy dość aranżacji, pomysłów. W sferze rozrywki ciągle przecież jest tyle do zrobienia. Nigdy chyba nie ma kłopotów z brakiem publiczności, aczkolwiek nie jest ona tak liczna jak w Opolu czy Sopocie. Nie musimy się przekonywać, jak bardzo oczekiwani są i poszukiwani z prawdziwego zdarzenia animatorzy działalności rozrywkowo-muzycznej. A wracając do szkolnej codzienności — rośnie z każdym rokiem liczba młodzieży chcącej muzykować, a tym samym liczba rodzin deklarujących w tej formie skłonność do kontaktu ze światem pięknie zorganizowanych dźwięków.

Środowisko szkolne daje nieprzebrane bogactwo impulsów do szeroko rozumianej twórczości literackiej. Różnorakie sytuacje życiowe dzieci, wzajemne relacje między nimi, relacje dziecko-rodzice, dziecko-nauczyciel, nauczyciel-rodzice cała infrastruktura wychowawcza pobudza pedagoga „od pióra” do podejmowania twórczości publicystycznej, literackiej. Wdzięcznym polem prób twórczych jest dla przykładu szkolna gazetka. Redagowanie jej, wspólne przygotowywanie tekstów z dziećmi — autorami kształci warsztat językowy, umożliwia wyzycie się intelektualne, powoduje wykrywanie i rozwijanie uczniowskich upodobań literackich, czytelniczych.

Kontakty z rodzicami, w miejscu ich zamieszkania, dostarczają motywów do chwycenia za pióro i przedstawienia ważnych problemów społecznych na szerszej platformie, w czasopiśmie, tygodnikach fachowych i ogólnych. Środowisko nauczycielskie dysponuje wyjątkowo bogatym zestawem zawodowych periodyków. Nawet pisanie bez sukcesów wydawniczych uwrażliwia przecież autora na to, co dzieje się wokół i czyni jego pracę wychowawczą bardziej wartościową. Przemyslenia przydają się również w czasie spotkań z rodzicami.

Zawód nauczycielski, jak rzadko który, umożliwia budzenie i rozwijanie zainteresowań naukowych. Rodzą się one często samistnie z potrzeby zrozumienia trudności w codziennej pracy, z chęci ich eliminowania. Zajmowanie się badaniami pozwala głębiej wnikać w mechanizmy działania szkoły, ugruntowuje autorytet pedagoga w profesjonalnym środowisku. Szczególną pomocą w pracach badawczych służą nauczycielowi placówki IKNiBO. Przede wszystkim zbieranie materiału do rozprawy naukowej umożliwia samemu jej autorowi doskonalenie warsztatu dydaktycznego, wychowawczego. Satysfakcja — podwójna: z przygotowania odczytu, dysertacji i z sukcesów w codziennych zabiegach szkolnych.

Nauczycielstwo to zawód oferujący warunki do twórczego wyżywania się, pozwala osiągnąć wewnętrzną pełnię, bogactwo duchowe. Pod tym względem jest ono profesją wyjątkową, uprzywilejowaną. Owa sposobność do zajmowania się różnymi ciekawymi sprawami powoduje, iż praca w szkole, obok obciążenia dla systemu nerwowego ma — w przypadku osób z powołaniem i talentem — dużo właściwości psychoterapeutycznych. Żaden dzień nigdy nie jest taki jak poprzedni. Wciąż nieoczekiwane reakcje młodzieży, kolegów, wciąż nowe zdarzenia.

W tym żywym, urozmaiconym środowisku dobrze się czują talenty, indywidualności aktywne. Osobowości twórcze mają zawsze gotową publikę, odbiór dzieł. Autorzy z innych profesji muszą nieraz usilnie zabiegać o organizacyjne zagwarantowanie odbioru swych dokonań. Ktoś może powiedzieć, że jakiś utwór w szkole dociera tylko do na przykład kilkuset odbiorców; a ileż to „dzieł” kolportowanych w tysiącach egzemplarzy również nie znajduje więcej niż kilkuset amatorów. Świadczą o tym na przykład „cegiły” w księgarniach.

Nie ma się więc czym martwić. Nie potrzeba też mieć kompleksów, że twórcza marmura się w obcowaniu z dziećmi. Kazimierz Pospiszyl tak pisze: „Wielu psychologów zajmujących się analizą psychiki ludzi szczególnie twórczych od dawna stwierdza, że psychika tych ludzi pod wieloma względami przypomina psychikę dziecka. Jest to więc dowód, że dziecko ze swym niepowtarzalnie pięknym i bogatym światem przeżyć może stać się wielkim motorem dojrzewania psychicznego każdego człowieka, który z nim przeżywa i chce wnikać w jego psychikę”. (Kazimierz Pospiszyl: Ojcostwo w życiu mężczyzny. „Nowa Szkoła” nr 6 z 1979 roku).

Na pewno nie udało mi się pokazać wszystkich pięknych stron zawodu nauczycielskiego (przekraczałoby to ramy zwyczajnego artykułu i jest nie w pełni realne), ale mam przekonanie, iż jest to zawód naprawdę interesujący, zawód — w najlepszym jego rozumieniu — dla wybrańców.

STANISŁAW ŚWINIARSKI  
Brody

## JAKI STOPIEŃ POSTAWIĆ NAUCZYCIELOWI?

Nauczyciele co cztery lata są oceniani według następującej skali ocen: wyróżniająco, bardzo dobry, niezadowolająco, niedostateczny. Chcąc zweryfikować obiegową opinię środowiska społecznego o istniejącym stanie rzeczy, zapytałem kilkuset pedagogów: „Co sądzą o dotychczasowej ocenie ich pracy”. Niżej prezentuję ciekawsze wypowiedzi moich respondentów:

„Ocena pracy nauczyciela określona stopniem jest absurdem. Często stawia się ją po niezbyt dokładnej analizie jego pracy. Nie można ocenić obiektywnie nauczyciela po hospitacji dwóch — trzech lekcji dokonanej przez wizytatora”. „Mimo że otrzymałem najwyższą ocenę za całokształt mojej pracy, jestem przeciwna ocenie w stopniach. To powoduje wśród nauczycieli konflikty i wiele nieporozumień wpływających na atmosferę w zespołach pedagogicznych”. „Jestem absolutnie przeciwna dotychczasowej ocenie pracy nauczycieli. Opiera się ona często na bardzo skąpych wiadomościach o nauczycielu, gdyż w dużym stopniu bierze się pod uwagę ocenę otrzymaną za przeprowadzone lekcje wystawione przez wizytatora oraz na podstawie jednorazowo zbadanych wyników nauczania w klasie”. „Ocena pracy wywołuje wiele niezadowolona. Jest często uzależniona od tego, jaką pozycję ma dany nauczyciel w szkole”. „Ocena wywołuje ferment wśród nau-

czycieli. Często zdarza się, że wizytatorzy zawyżają oceny niektórym nauczycielom w tym celu, aby wystąpić z wnioskiem o nagrodę”. „Obecna ocena nauczycieli nie daje pełnego obrazu ich działalności. Większość nauczycieli sugeruje się tym, że gdy ich lekcje oceniano na bardzo dobry to i praca dydaktyczno-wychowawcza powinna być też bardzo dobra”. „Ocena pracy nauczycieli na stopnie jest nieporozumieniem. Nie można różnorodnej pracy pedagogicznej sprowadzić do dwóch — trzech ocen gdyż pozostałe nie są w praktyce stosowane. Jestem za likwidacją oceny, proponuję okresowe opracowywanie opinii o pracy nauczyciela”. „Ocenę nauczyciela w stopniach uważam za słuszną. Według mnie jest sprawiedliwa i daje mu możliwość podwyższenia oceny swojej pracy w przyszłości. Ocena w stopniach mobilizuje nauczyciela do bardziej wyjątkowej pracy”. „Przy ocenie pracy nauczyciela należy brać pod uwagę warunki, w jakich on działa. Osiągane wyniki nauczania i wychowania nie odzwierciedlają wkładu jego pracy”. „W żadnym zawodzie nie ma oceny w stopniach, nie powinno być jej także w zawodzie nauczycielskim. W ocenie opisowej można bardziej wszechstronnie przedstawić wyniki pracy”. „Otrzymałam ocenę wyróżniająco. Od tego momentu straciłam przyjaźni w gronie nauczycielskim. Jestem przeciwna obecnie obowiązującej ocenie niższej pracy”. „Jestem zdecydowanym przeciwnikiem obecnie o-

bowiąjącej oceny pracy nauczycieli. Pracę nauczycieli należy oceniać opisowo, a nie według stopni, trzeba brać pod uwagę wyniki ich pracy dydaktyczno-wychowawczej i społeczno-politycznej. Dlaczego nauczycieli ocenia się jak uczniów. Nie ma tego w innych zawodach. Jeden z dyrektorów „ogłosił” oceny nauczycieli rodzicom na wywiadówce, co jest żenujące”.

Jak wynika z tych wypowiedzi obecna ocena pracy nauczycieli nie spełnia swojej roli, a przy tym wprowadza wiele niezadowolona wśród pedagogów. Uważam, że ocena opisowa, dawniej stosowana, była bardziej obiektywna i ukazywała całokształt pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczyciela. Ponad 93 procent respondentów opowiada się zdecydowanie przeciwko obecnie stosowanej ocenie pracy nauczycieli. Powołując się na przeprowadzony sondaż pedagogiczny wśród wielu dyrektorów, nauczycieli i wizytatorów oraz własną długoletnią pracę pedagogiczną — proponuję zmniejszenie dotychczasowy system oceniania nauczycieli. Budzi on wiele zastrzeżeń. Należy go zastąpić oceną opisową stosowaną dawniej z powodzeniem. W żadnym innym zawodzie nie oceniano się w ten sposób pracowników. Ten stan rzeczy jest nie do utrzymania na dłuższy okres. Wpływa on ujemnie na atmosferę w zespołach nauczycielskich, rodzi niepotrzebne konflikty.

ADAM RZAŚA  
Wyższa Szkoła Pedagogiczna  
w Rzeszowie

## WRZEŚNIOWE REFLEKSJE

Coraz mniej jest wśród czynnych nauczycieli bezpośrednich świadków tamtych wydarzeń sprzed 40 lat. A przecież tylko ten, który przeżył i odczuł gorzki i trwały tamtych dni, ma na ten temat najwięcej do powiedzenia i przekazania młodemu pokoleniu. Jest coraz więcej ludzi urodzonych po wojnie. Przemija, odchodzi pokolenie, które doświadczyło na sobie skutków błędnej polityki naszego państwa okresu międzywojennego. Literatura i film pozostają w coraz większym stopniu źródłem przeżyć i wzruszeń.

Należę do tych, którzy oglądali różne epizody tamtego pamiętnego września. W czerwcu 1939 roku ukończyłem pierwszą klasę szkoły podstawowej, zwanej wówczas „powszechną” i spędzałem wakacje na Podbeskidziu, obserwując przemarsze i ruchy oddziałów wojskowych. Wyczuwało się atmosferę wyczekiwaną i niepewności. Mimo tego uczniowie przygotowywali się do rozpoczęcia nauki. W ostatnich dniach sierpnia ludzono się jeszcze, że wojna nie wybuchnie, chociaż prasa donosiła o coraz śmielszych poczynaniach i żądaniach Hitlera.

Pierwszego września rano wybiegłem przed dom zaniepokojony serią dalekich wybuchów. Sąsiedzi mówili o bombardowaniu Krakowa. Wielu słyszało poranny komunikat radiowy. Poceły drzeć szyby zaklezione ochronnymi paskami szarego papieru, który zabezpieczył przed ich pękaniem i wypadaniem z okien. Przed południem zamiast w szkole spędziłem już na zatłoczonych ulicach rodzinnego miasteczka, które przeżywało swój pierwszy dzień wojny. Rodzice zajęci byli pakowaniem i zabezpieczeniem dobytku i nie mieli czasu interesować się dziećmi.

Potem nastąpiły gorące, upalne dni sprzyjające operacjom powietrznym wroga. Samoloty z czarnymi krzyżami przeprowadzały beczkarnie naloty na miasta, wsie i szlaki kolejowe. Pamiętam zachody słońca po spiekocie upalnych dni, zasnułe mgiełką dymów i kurzem wyboistych polnych dróg. Przemierzałem je z rodzicami wraz z tłumem ludzi ogarniętych paniką i pragnieniem jak najszybszej ucieczki. Dotarliśmy aż na Wołyń...

W pamięci pozostały dotąd różne szczegóły, które wcale nie zacierają się i nie błędą w miarę upływu czasu. Co roku nabierają barwy i czekają na utrwalenie. Czuję na przykład dotąd smak kawy pitą w żołnierskiej manierki, w czasie odpoczynku na skraju zagajnika, w cieniu drzew, obok stojącego na torze pociągu pełnego uciekinierów z różnych stron Polski. Później, po nalocie hitlerowskich maszyn i ostrzeleniu pociągu z karabinów maszynowych, wydubywałem szczyrym kiem ze ścian towarowego wagonu tkwiące tam pociski. Można się było oswoić z widokiem zabitych i rannych, którym zakładało prowizoryczne opatrunki. W zamieszaniu dzieci gubiły swoich rodziców. Nam udało się wrócić cało i zdrowo z długiej i uciążliwej tułaczki.

Polecam wszystkim wcześniej i później urodzonym aktualną lekturę. Są to wyniki konkursu na wspomnienia z czasów wojny ogłoszone przez redakcję „Polityki” wspólnie z Radą Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa opubli-

cowane w 1975 roku w formie książkowej. Tytuł: Byli wówczas dziećmi. Wybór i opracowanie M. Turski, Wyd. Książka i Wiedza.

Nam świadkom tamtego września bliskie są szkolne izby pamięci. Przyczyniamy się do wzbogacenia ich eksponatów. Domowe archiwa kryją jeszcze wiele pamiętek.

Organizujemy spotkania z ludźmi, będącymi uczestnikami wrześniowych walk i potyczek. Z ust naocznych świadka, można nie tylko dowiedzieć się interesujących szczegółów. Każdemu spotkaniu towarzyszy zwykle szczególny nastrój. Wszyscy czują się emocjonalnie związani z mówiącym.

Kiedyś — było to w dwudziestą rocznicę — przebywałem na terenie byłego powiatu brzeskiego w ówczesnym województwie krakowskim gen. Juliusz Rommel, dowodzący obroną Warszawy we wrześniu 1939 roku. Gościł on również w szkole, w której wówczas uczyłem. Takich ludzi nieczęsto można zobaczyć. Generał, wtedy już w stanie spoczynku, omawiał w oparciu o prezentowane mapy przebieg walk. Nie zapomnę tego spotkania z młodzieżą w świetlicy szkolnej. Na początku tak się złożyło, że dyrektor wyjechał gdzieś i mnie zlecił przygotowanie szkoły i przywitanie gościa. Byłem wtedy początkującym nauczycielem. Czuję się trochę onieśmielony generalskim mundurem. Chłopcy i dziewczęta również. Pamiętam dotąd wzruszenie, z jakim ścisłałem na pożegnanie dłoń generała.

ADAM WINDAKIEWICZ  
Lodygowice

## DYREKTOROM POD ROZWAGĘ

Artykuł o szczególnej roli dyrektorów w konsolidacji grona pedagogicznego skłonił mnie do pewnych refleksji („Głos Nauczycielski” nr 34/1979 — „Dyrektorom pod rozwagę”). Jan Popłucz stawia dyrektora na „czele” zespołu. Ale pamiętać trzeba, że i pozostali członkowie grona pedagogicznego wcale nie są „słabsi” od wodza. Często również mają rację. Byłem już po studiach i doktoracie, a współpracowałem z nauczycielami, w których wielu przewyższało mnie nie tylko znawstwem swego przedmiotu, ale i w szkolnej działalności społecznej czy ogólną pasją działania. Dlatego też chętnie (i z dobrym skutkiem) stawiałem raczej w pedagogicznym „szeregu”, a nie przed tym szeregiem (dla kalendarowania). Zaczęłam od tego, że nigdy nikogo do siebie nie wzywałem. Udawałem się do każdego, kogo potrzebowałem. I to dało mi podstawę kształtowania dobrej atmosfery. A swój dobrze urządzony gabinet dyrektorski od-

dawałem nie tylko wizytującym szkołę do dyspozycji, ale każdemu, kto aktualnie potrzebował „zacisza” dla odbycia poufnej konsultacji tak partyjnej jak i młodzieżowej, nauczycielskiej czy rodzicielskiej, kiedy to potrzeba było specjalnego klimatu dla ważnych rozstrzygnięć. Można się z tym nie zgodzić, nie trzeba mnie nasładować; mnie jednak było z tym dobrze, bo życie szkolne na tym zarabiał. Ile to dobrych spraw załatwiano w tym gabinecie. Wspomnę chociażby takie:

— Rodzice po indywidualnych rozmowach przestali w domu bić dzieci (nawet dorosłe) za złą naukę.

Organizacje młodzieżowe pomagały nie tylko przyhamować ekstrawaganckie ubieranie się, lecz także likwidować wszelkie inne odstępowanie od wychowawczej normy; nauczyciele małymi grupkami odbywali swe spotkania i prowadzili spory dotyczące przydziału klas, przedmiotów i całego podziału pracy w szkole.

Podział zadań wcale nie był problemem konfliktowym, kiedy zbytnio się do tego nie mieszałem, a plan szkolny zawsze układał ci, którzy się najlepiej na tym znali. Do mnie o plan nikt nie miał pretensji, bo każdy miał prawo pomóc w jego sprawiedliwym układaniu.

Atmosferę współdziałania — to podkreślam — tworzy nie tyle dyrektor, co nauczyciele, którzy chcą i powinni być siłą znaczącą w szkole. Dodam, że nauczyciele zawsze są dobrzy czy źli w zależności od tego, którzy to radzie pedagogicznej nadają tom, dobrzy czy źli. Tak jedni, jak i drudzy potrafili ująć życie szkolne w swoje ręce. Do tego jednak, by się „wychylać” trzeba odwagi. Dobrych zachęcam do tej odwagi. I tym dobrym uwagi swoje daję pod rozwagę. Oby śmiało zaznaczali i innym pomagali zaznaczać swoje miejsce w zespole.

DR HAB. FRANCISZEK  
CZERWIŃSKI  
Warszawa

# KSIĄŻKA—JEGO PASJĄ

W pierwszej połowie sierpnia bieżącego roku, podczas pleneru literackiego w Przemyslu, miałam sposobność — wraz z grupą koleżanek i kolegów, członków Klubu Nauczycieli z Łodzi — poznać pana Ryszarda Ziembę z Rzeszowa, artystę introligatora. Kiedy zapowiedziano nam jego prelekcję, pomyślałam: cóż ciekawego może mieć do powiedzenia ten człowiek; prawdopodobnie będzie chciał przekonać słuchaczy, że introligatorstwo „nie jest nauką łatwą ani małą”. Mówiąc szczerze, spodziewałam się godziny nudów, postanawiając w duchu, że wyjdę dyskretnie w czasie ewentualnej przerwy.

Punktualnie o oznaczonej godzinie stanął przed nami niepokojny blondyn. Po kilku słowach prezentacji zaczął opowiadać o tym, czym się zajmuje, co stanowi wielką pasję jego życia od czasów dzieciństwa. Mówił o dziejach książki na świecie, demonstrował precyzyjnie wykonane własnymi rękoma modele jej najdawniejszych egzemplarzy, cytował z pamięci zapisane tam fragmenty tekstu. Pokazywał dzieła dawne i współczesne, opracowane w skórę, z literami tytułowymi tłoczonymi sztywnym złotem, malowane, a nawet haftowane. Zobaczyliśmy książki różnej wielkości, a wśród nich takie, których 25 sztuk mieściło się na paznokciu kciuka. Widzieliśmy książkę wierszy Leśmiana oprawioną tak, jak to sobie poeta wymarzył, w mech zielony. Słuchaliśmy i patrzyliśmy na dzieła rąk artysty, nie dowierzając własnym uszom i oczom. Niektóre eksponaty brałismy po prostu do ręki, aby sprawdzić, czy nie ulegamy zbiorowej sugestii.

Pora kolacji przeszła nie zauważona; trzy godziny przemknęły, jak chwilką... Pan Ryszard Ziemia wprowadził nas w wyzarowany mocą swego talentu i bibliofilskiej miłości świat książkowych cudów, świat książek-miniaturek, książek-olbrzymów, które mówiły do nas różnymi językami, ukazywały obrazy z zamierzchniej przeszłości nieżyjących już ludów, mieniły się całą gamą wspaniałe zestawionych barw, polyskiwały srebrem i złotem. Tego, co dane nam było widzieć, nie sposób opisać — to trzeba po prostu zobaczyć!

Wysłaliśmy z prelekcji zdumieni, że książki „można kochać aż tak”, zafascynowani tą pasją, wiedzą i talentem prelegenta, jego mistrzowskim opaniem w wykładaniu wszystkich technik związanych z powstaniem książki, wrażliwością estetyczną, a także jego urokiem osobistym i umiejętnością narracji. Wysłaliśmy bogatsi duchowo o wiedzę o książce, jakiej nie dałby nam z pewnością żaden podręcznik, żarzeni miłością do książki.

Koleżanki i Koledzy! Myślę, że nie trzeba Was przekonywać, jak bardzo celowe byłoby zorganizowanie takich prelekcji w Waszych szkołach, ile przyniosłyby one pożytku Waszym uczniom i wychowankom, Wam samym. A więc przesyłam Wam, za pośrednictwem „Głosu Nauczycielskiego”, adres pana Ryszarda Ziembę, magistra filologii polskiej, artysty-introligatora, znanego — być może — niektórym z Was z telewizyjnego „Tele-Echa”, bądź z audycji radiowej: mgr Ryszard Ziemia, Rzeszów, ul. Anieli Krzywoń 1/64; tel. 417-76.

ZOFIA KULIK  
Łódź

## MELDUNEK Z PILSKIEGO

W naszym województwie remonty przeprowadza się w 153 obiektach oświatowych. W 50 szkołach zostały zakończone do 31 sierpnia bieżącego roku. Kilka szkół poddanych jest remontom długofalowym. Prace są jednak tak rozplanowane, że nie będą przeszkadzały w prowadzeniu zajęć lekcyjnych. W niektórych gminach województwa pilskiego remonty wykonano już w 100 procentach. Wyróżniają się między innymi Wronki, Wągrowiec, Złotów i Czarnków.

Na remonty ogólnie przeznaczono 28 mln złotych; nie tylko na renowację istniejących obiektów, lecz i na rozbudowę

zaplecza socjalnego szkół. Na przykład w liceum ogólnokształcącym w Pile powstaje świetlica, w której wprowadzone będzie dożywianie młodzieży dojeżdżającej. W Zbiorczej Szkole Gminnej w Czaple — nowoczesna sala gimnastyczna.

W niektórych szkołach prace prowadzone są pod kątem rozbudowy szkół i uzyskania dodatkowych pomieszczeń dydaktycznych. Wiadomo bowiem, że zadania oświaty w związku z wprowadzeniem reformy będą coraz większe.

JÓZEF KOZAK  
Pila

## INICJATYWA GODNA NAŚLADOWANIA

Przystąpiliśmy już do normalnych zajęć według wcześniej opracowanych planów. Ułożenie ich to prawdziwa sztuka. Wiadomo bowiem, iż należy przy ich konstruowaniu uwzględnić wiele różnych elementów. Do ważniejszych należy niewątpliwie ramowy rozkład audycji radiowych i telewizyjnych. Jednakże często tzw. trudności obiektywne skutecznie uniemożliwiają wprowadzenie tych założeń w życie — a co za tym idzie — wykorzystywanie środków audiowizualnych na poszczególnych lekcjach. Tak na przykład było z niezwykle przydatnymi audycjami telewizyjnymi, których program nadszedł do szkół z prawie ośmiomiesięcznym opóźnieniem.

Ułożenie zaś planu lekcyjnego z uwzględnieniem programów radiowych jest częściej po prostu utrudnione miejscowymi warunkami kadrowymi, lokalowymi, specyfiką środków lokomocji, z których korzystają uczniowie poszczególnych klas...

Są jednak szkoły, które starają się za wszelką cenę te trudności pokonać, by proces nauczania unowocześnić i uatrakcyjnić.

Jako przykład służyć może Zbiórca Szkoła Gminna w Przechlewie. A dodać trzeba, że placówka ta dysponuje nie najlepszą bazą lokalową (stare budynki, adaptowane dla potrzeb szkoły), zaś spora liczba uczniów dojeżdża z pobliskich wsi. Mimo to poradzono sobie. Ogromna w tym zasługa gminnego dyrektora, kol. Zenona Boguckiego, który świetnie potrafił godzić obowiązki pedagoga, zaopatrzeniowca,

organizatora życia szkolnego w gminie z pracą animatora kultury i inicjatora wielu cennych pomysłów, nie tylko natury administracyjnej.

To on właśnie wystąpił z inicjatywą zorganizowania gminnej taśmoteki. Bezpośrednią realizatorką pomysłu jest bibliotekarka, kol. Danuta Kołodziej, która, wykorzystując uprzednio zaplanowane „chwile ciszy”, w przytulnym pomieszczeniu szkolnej biblioteki nagrywa wszystkie audycje radiowe, przeznaczone dla szkoły podstawowej. Następnie odpowiednio je kataloguje — ba, sporządza informatory dla poszczególnych nauczycieli — i rozprowadza je do szkół na terenie całej gminy. Wystarczy tylko telefonicznie uzgodnić termin wykorzystania danej audycji, a kierownca szkolny przywozi ją w oznaczonym czasie.

Korzyści z takiego systemu są ogromne — oszczędza się czas i nerwy nauczycielom, dyrektorem poszczególnych placówek. Dzięki temu „Program radiowy dla szkół” nie dyktuje dodatkowych warunków przy układaniu planu — co stwarza większe możliwości uwzględnienia sytuacji poszczególnych grup uczniów dojeżdżających i nauczycieli.

A na pytanie, w jaki sposób dyrektor Bogucki chciałby w następnym roku pomóc swym nauczycielom — usłyszałam, iż marzy mu się zorganizowanie gminnej wideoteki, już w nowym, wspaniale zaprojektowanym, budynku Zbiorczej Szkoły Gminnej. Bowiem gminna taśmoteka to dopiero początek...  
BARBARA FLIS  
Śapoline

# NAUCZYCIELE PYTAJĄ

## WOLNY DZIEŃ DLA DYREKTORA

### PYTANIE

W szkole, w której uczę, rozwiązany został problem tzw. okienek. Nauczyciele z wyjątkiem kadry kierowniczej szkoły — dysponują też jednym dniem wolnym w tygodniu. Myślę, że i w tej sprawie powinno być wydane zalecenie resortu.

(brak podpisu)

### ODPOWIEDZ

Problem racjonalnej organizacji pracy nauczycieli oraz szkół pozostaje w sferze szczególnego zainteresowania ministerstwa. Wysilki władz oświatowych, koncentrujące się wokół realizacji podstawowych zadań szkoły, tj. podnoszenia poziomu i efektywności nauczania i wychowania, zmierzają do przemyślanej i właściwej organizacji pracy. Służą temu w szczególności racjonalne wykorzystanie czasu pracy pracowników szkół, w tym głównie nauczycieli i kadry kierowniczej.

Wyrazem troski władz oświatowych w tym przedmiocie oraz

wyrazem godzenia interesu szkoły w ogóle z interesem poszczególnych nauczycieli są postanowienia Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela (art. 32, ust. 4, część końcowa) oraz wiele innych przepisów wykonawczych i konsekwentne podejmowanie przedsięwzięć zmierzających do realizacji tych postanowień. Wymienić tu można w szczególności przepisy:

• o sporządzaniu planów zajęć w szkole i harmonogramów (porządku) pracy nauczycieli;

• o organizacji pracy nauczycieli i rad pedagogicznych;

• o stwarzaniu nauczycielowi podejmującemu studia wyższe najkorzystniejszych warunków dla kontynuowania tych studiów przez odpowiednią organizację pracy i zajęć w szkołach.

Postanowienia, o których wyżej mowa, są realizowane w stopniu zadowalającym, w związku z czym problem tzw. okienek i dnia wolnego dla nauczycieli w wypadkach uzasadnionych w zasadzie można uznać za rozwiąza-

ny również w stosunku do nauczycieli pełniących funkcje kierownicze. Podejmując jednakże dalsze przedsięwzięcia zmierzające do podniesienia organizacji pracy szkół na wyższy poziom, władze oświatowe dokonują okresowych analiz i ocen stanu realizacji tygodniowych rozkładów zajęć w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych. Wyrazem tego była przeprowadzona przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania w kwietniu i maju 1978 roku w dziewięciu wybranych województwach, ocena realizacji tygodniowych rozkładów zajęć, rozliczania godzin ponadwymiarowych, przydziału zajęć dodatkowych oraz organizacji zastępstw za nieobecnych w pracy nauczycieli.

Nadmienić należy, że realizacja zawartego w pytaniu postulatu, jest zależna przede wszystkim od samej kadry kierowniczej, do której obowiązków należy także ukształtowanie porządku pracy nauczycieli, w tym porządku własnego, aby uwzględnić on w równej mierze interes nauczycieli, jak również kadry kierowniczej.

## STARSZY — MNIEJ WYDAJNY ?

### PYTANIE

Nauczyciel starszy jest mniej wydajny od młodego magistra. Godziny pracy obowiązują jednak obu w jednakowym wymiarze. Czy słusznie? Czy nie można by opracować tabeli godzin obowiązkowych dla nauczycieli w zależności od lat pracy? Na przykład nauczyciel, który pracuje w szkole 15 lat — ma na przykład 20 godzin tygodniowo, po 20 latach — 18 godzin, po 30 latach — 15 godzin itp. Taka decyzja wielce

byłaby przydatna nam, starszym nauczycielom.

BOLESŁAW KRYSPIŃ  
Wrocław

### ODPOWIEDZ

Wniosek o ustalenie wymiaru godzin zajęć dydaktycznych w zależności od wieku nauczycieli nie może być obecnie realizowany. Obowiązujące przepisy o czasie pracy, w tym także kodeks pracy, nie przewidują skracania czasu pracy w zależności od wieku

pracownika. Istnieje natomiast na ile aktualnie obowiązujących przepisów w zakresie orzecznictwa inwalidzkiego i przepisów rentowych dla osób mających z powodu choroby obniżoną sprawność do pracy — po rozwiązaniu z nimi stosunku pracy — możliwość otrzymania renty inwalidzkiej i zatrudnienia w niższym od obowiązującego wymiarze godzin tj. w takim, w jakim wskaże orzekająca o inwalidztwie komisja lekarska.

## JAK LEPIEJ PRACOWAĆ ?

### PYTANIE

Dyskusja w „Głosie Nauczycielskim” o wizytatorach metodykach jest cenna i potrzebna. Należy się jednak wciąż pytać: jak powinien pracować wizytator metodyk, żeby zadowolić i siebie, i tych, których wizytuje?

E. KOLASIŃSKI  
Wizytator

### ODPOWIEDZ

Wizytatorzy metodycy przedmiotowi stanowią tę część nadzoru pedagogicznego, która w sposób fachowy, bezpośrednio i

pośrednio oddziałuje na poziom wiedzy rzeczowej i poziom umiejętności pedagogicznych nauczycieli. Obowiązujące w tej sprawie przepisy jednoznacznie orzekają, iż naczelnym zadaniem wizytatora metodyka jest objęcie pomocą instruktażową i kierowniczą doskonaleniem warsztatu pracy nauczycieli określonych przedmiotów lub problemów.

Obowiązkiem administracji oświatowej jest czuwanie nad tym, by wizytatorzy metodycy realizowali swoje podstawowe zadania, a nie inne, doraźnie im zlecone, aby pomagali częściej i skutecz-

niej nauczycielom szczególnie tego potrzebującym, na przykład zaczynającym pracę w zawodzie, realizującym nowy program. O tym, że większość tak pojmuje swoją rolę, świadczyć może pomysłowy przebieg realizacji reformowanego programu w klasach pierwszych, w czym znaczący jest udział wizytatorów metodyków nauczania początkowego. Nie ma więc potrzeby dokonywania kolejnych zmian organizacyjnych; trzeba doskonalić istniejący układ i eliminować z niego — mające na ogół subiektywne źródła — nieprawidłowości.

## GDY UCZĄ PONAD 26 LAT

### PYTANIE

Czy zostaną wydane przepisy wykonawcze w sprawie grup uposażeniowych dla nauczycieli uczących ponad 26 lat?

ALFRED HAFTKA  
Grodzisk

### ODPOWIEDZ

Aktualnie obowiązująca tabela

stawek uposażenia nauczycieli przewiduje najwyższe uposażenie po 24 latach pracy nauczyciela. Najwyższe uposażenie bowiem z tytułu upływu lat pracy zawodowej powinien nauczyciel osiągnąć możliwie wcześniej, gdyż jest to dla niego korzystne. Istnieje natomiast możliwość skracania okresu wyczekiwania na awans do

wyższego szczebla uposażenia zasadniczego oraz przyznania dodatkowego awansu. Będzie zatem możliwe także dla osób, które osiągnęły staż pracy powyżej 24 lat, po spełnieniu określonych zarządzeniem ministra warunków, otrzymania dodatkowego awansu, nie więcej jednak, niż dwóch.

## KIEDY EMERYTURY ?

### ODPOWIEDZ

Obowiązujące przepisy, dotyczące emerytur i rent, nie przewidują możliwości przechodzenia na emeryturę przy spełnieniu jedynie warunków świadczonego stażu pracy. Niezbędne jest przy tym osiągnięcie odpowied-

niego wieku. Szybko postępujący, szczególnie ostatnio, rozwój świadczeń socjalno-bytowych na rzecz pracowników pozwala wnioskować, iż w przyszłości mogą również nastąpić pewne zmiany w przepisach emerytalnych. Zmiany takie jednakże są uzależnione od sytuacji społeczno-gospodarczej kraju.

## STUDIA PODYPLOMOWE

### PYTANIE

Zwracam się z uprzejmą prośbą o wyjaśnienie następującej kwestii. W październiku 1978 roku, po upływie dwu lat pracy, podjęłam naukę w rocznym Podyplomowym Studium Kultury i Turystyki UAM w Poznaniu. Kuratorium zgodziło się wydać mi skierowanie, pod warunkiem, że nie będę korzystała z urlopów szkoleniowych oraz delegacji. Zobowiązanie takie musiałam podpisać. Na przełomie kwietnia i maja mam obowiązkowe 10-dniowe ćwiczenia terenowe. Czy jedyną możliwością jest wzięcie urlopu bezpłatnego? Czy kuratorium może dowolnie interpretować prawa przysługujące osobom na studiach podyplomowych. Jako wyłumaczenie powyższej decyzji kuratorium stwierdziło, że skierowanie na studia (także podyplomowe) wydają zgodnie z zapotrzebowaniem. Takie stanowisko

odstrasza młodą kadrę przed kontynuowaniem nauki i zniechęca do pracy.

KRYSTYNA PIETROWSKA  
Witkowo

### ODPOWIEDZ

Z treści powyższego pytania kol. Pietrowskiej nie wynika, jak uprzednio kierunek studiów ukończyła i jaki przedmiot obecnie prowadzi. Te informacje byłyby bardzo pomocne przy ustosunkowaniu się do zgłoszonej sprawy. Mimo to stwierdza się, że nauczyciele-wychowawcy kierowani są na studia podyplomowe przez właściwy organ administracji oświatowej, który przy podejmowaniu decyzji zobowiązany jest wziąć pod uwagę fakt zgodności kierunku studiów z dotychczasowym wykształceniem i potrzebami kadrowymi szkoły lub innej placówki oświatowo-wychowawczej, a także możliwości

organizacyjne i finansowe. Chodzi bowiem o to, żeby nauczyciel doskonalił swoją wiedzę specjalistyczną i ogólnozawodową, przydatną do zajmowanego stanowiska pracy.

Obecnie, jak wiadomo, wiele tysięcy nauczycieli (wychowawców) kontynuuje studia w systemie studiów dla pracujących, nie licząc tych nauczycieli, którzy doskonałą swoją wiedzę zawodową w różnych formach studiów podyplomowych i samokształcenia kierowanego. Powoduje to określone skutki natury organizacyjnej (zastępstwa za nieobecnych nauczycieli) i finansowej (związane z funduszem płac. Skoro jednak władze oświatowe wydały kol. K. Pietrowskiej skierowanie na studia podyplomowe, powinny tym samym realizować przysługujące jej świadczenia, o których mowa w obowiązujących przepisach prawnych.

# MINISTERSTWO ODPOWIADA

## KONFERENCJE PEDAGOGICZNE ZNP

Materiały związane z konferencjami teoretyczno-pedagogicznymi będą ukazywać się w „Głosie Nauczycielskim”.

W bieżącym numerze zamieszczamy publikację prof. dra Mikołaja Kozakiewicza na temat roli współczesnej rodziny w kształtowaniu osobowości dzieci i młodzieży.

W 39 nr „Głosu” opublikujemy artykuł prof. dr. hab. Heleny Izdebskiej, poświęcony temu samemu tematowi.

Jednocześnie informujemy, że materiały do konferencji zostaną opublikowane w dwumiesięczniku ZNP „Nauczyciel i Wychowanie” (nr 5/1979 i nr 1/1980) oraz w „Informacjach dla rad zakładowych ZNP” we wrześniu bieżącego roku.

Osobowość jest terminem wieloznacznym i w psychologii współczesnej funkcjonuje co najmniej kilkadziesiąt różnych definicji. Jedne włączają do osobowości wszystkie cechy psychiczne i fizyczne danego człowieka, determinujące jego specyficzny sposób przystosowania do otoczenia. Inne do osobowości włączają tylko te cechy, które wyróżniają jednostkę od innych ludzi. Jeszcze inne ograniczają „osobowość” do zespołu cech psychicznych z wyłączeniem cech fizycznych jednostki itd. Pisząc niżej o osobowości, będziemy mieli do czynienia z jeszcze węższym jej znaczeniem, ograniczonym do tych względnie stałych cech psychicznych jednostki, które określają motyw jej działania i sferę uczuć, potracając jedynie stronę intelektualną. Skłania nas do tego szczupłość tekstu, jak też podstawowa społeczna waga tego aspektu kształtowania osobowości.

# DZIECKO W RODZINIE

Prof. dr MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

**1** Waga rodziny w kształtowaniu osobowości wynika z elementarnego faktu, iż społeczne instytucje wyspecjalizowane w wychowaniu (jak szkoła) włączają się w dzieło formowania osobowości dziecka najczęściej dopiero w siódmym roku życia, podczas gdy wszystkie zasadnicze zręby jego osobowości tworzą się, jak wykazuje współczesna psychologia rozwojowa, w pierwszych trzech latach życia dziecka. Zaledwie połowa dzieci w miastach i ok. 1/3 na wsi wchodzi wcześniej w orbitę wychowawczego oddziaływania przedszkółki, ale i wtedy dzieje się to również po 3 roku życia, kiedy zasadniczo ważne procesy osobowościowe już się odbyły w rodzinie.

**2** Wpływ rodziny na osobowość dziecka zaczyna się już poczynając od wieku niemowlęcego. Sposób zaspokajania potrzeb dziecka, umiejętne kierowanie jego procesami pobudzenia i hamowania, klimat uczuciowy, sprzyjanie lub przeszkadzanie jego aktywności i samodzielności, określa zręby jego przyszłego charakteru, typ emocjonalności, ufnie lub nieufne nastawienie do otoczenia, takie lub inne wiodące motywy działania. Wiele przyszłych kłopotów charakterologicznych i intelektualnych jak udowodniają psycholodzy rozwojowi, tkwi korzeniami w błędach i przeoczeniach tej właśnie najwcześniejszej fazy rozwojowej (w wieku 0-3 lat), którą liczni rodzice uważają za czysto „biologiczną”. Panowanie nad swoimi emocjami, zdolność do podporządkowania się woli innych, nadmierna agresywność lub apatia, lekkomyślność, lub lekliwość, kontaktowość z innymi ludźmi, lub skłonność do zamknięcia się w sobie, oziębłość uczuciowa, lub nadmierna ekspansywność uczuć, skrajny egoizm i nieuznanie interesów innych ludzi oraz wiele, wiele innych cech charakteru i systemu motywacyjnego człowieka, kształtuje się właśnie w tym najwcześniejszym okresie. Stąd tak wielka rola pedagogizacji rodziców dopiero przygotowujących się do roli rodzicielskiej, tzn. zanim urodzą pierwsze dziecko. Niestety, najczęściej pedagogizujemy rodziców, którzy mają już dzieci w szkołach, czyli o dobre 5-10 lat za późno!

**3** W okresie przedszkolnym (wiek 3-6 lat) rola rodziny pozostaje wciąż duża, choć maleje już, jeśli dziecko szczęśliwie zostanie objęte wychowaniem w przedszkolu. W tym okresie przybiera mowa jako ważny sposób porozumiewania się z dzieckiem. I choć uważamy intelektualny rozwój dziecka za główną domenę szkoły (wcześniej przedszkola), to nie można nie doceniać szansy, jaką posiadają rodzice. Szansy uczestniczenia w rozwoju umysłowym swojego dziecka, za-

nim znajdzie się ono w szkole, choćby przez umiejętne sterowanie użytkowaniem przez dziecko z telewizji i filmu jak też udzielanie odpowiedzi na niezliczone pytania dziecka (wg St. Szumana dziecko 4-letnie stawia do 1500 pytań rocznie swoim rodzicom). Odpowiedzi na te pytania to nie tylko okazja do poszerzenia wiedzy dziecka o świecie, lecz także okazja do kształtowania w nim wartości, poglądów moralnych, „co dobre, a co złe”, zaszczepienia społecznie uznawanych norm postępowania. Jednak słowne pouczenia nie są jedyną, ani najważniejszą, formą oddziaływania rodziny na moralność dziecka.

**4** Pedagogika wśród wielu możliwych typów różnic następujących dwa rodzaje oddziaływania wychowawczego: jeden, polegający na słownym pouczeniu i przekonywaniu wychowanka i drugi, polegający na stwarzaniu sytuacji praktycznych, w których wychowanek musi działać, do których musi się ustosunkować i w których musi uczestniczyć.

Wychowawczy wpływ rodziny polega w głównej mierze na drugim rodzaju oddziaływania. Biorąc (albo nie) udział w zadaniach domowego gospodarstwa, wykonując (lub nie wykonując) konkretne prace gospodarcze, opiekuńcze lub produkcyjne, wychowanek sam się zmienia, wykształca w sobie odpowiednie dyspozycje i sprawności, wreszcie formuje generalną postawę solidarności (lub jej braku) wobec zadań stojących przed wszystkimi członkami wspólnoty domowej.

Rodziny rolników częściej od rodzin miejskich używają dzisiaj pracy jako narzędzia wychowania moralnego, tam jednak czasami nakłada się na dzieci za dużo obowiązków ze szkodą dla ich odpoczynku i czasu wolnego. W miastach dzieci często pędzą po szkole życie próżniacze.

**5** Udział dziecka w pracach domowych stanowi niezwykle doniosły element wychowania przez pracę i dla pracy, niezależnie od tego, iż kształtuje takie różne cechy osobowości pożądane wychowawczo jak: obowiązkowość, chęć niesienia pomocy, poczucie współodpowiedzialności. Gospodarstwo domowe kształtuje właściwą postawę wobec pracy, unaczynia wagę społecznego sprawiedliwego podziału pracy, wreszcie realizuje socjalistyczną zasadę oczekiwania od każdego

świadczeń na rzecz wspólnoty na skalę jego możliwości.

**6** W wieku szkoły podstawowej stopniowo maleje wpływ rodziców na rozwój osobowości dziecka, jako że przemożny wpływ uzyskuje (lub przynajmniej uzyskiwać powinna) szkoła, będąca wyspecjalizowaną instytucją wychowawczą. (Część swoich wpływów rodzice oddają także grupie rówieśniczej). Nie oznacza to jednak braku wszelkiego wpływu, lub zwolnienia rodziców od troski o pomyślny rozwój osobowości dziecka także w okresie szkolnym. Wyniki wychowawcze szkoły (i innych organizacji zajmujących się wychowaniem) zależą od stopnia współdziałania i pomocy, jaką szkoła i nauczyciel uzyskują od rodziny.

Badania wykazują, że wyniki szkolnego nauczania i wychowania są wyraźnie lepsze u uczniów, których rodzice:

— oddziałują wychowawczo w tym samym kierunku, co szkoła, uznają te same cele wychowania i wyznają tą samą hierarchię wartości;

— interesują się żywo pracą szkoły, utrzymują z nią żywy kontakt, uczestniczą w rozwiązywaniu problemów sygnalizowanych im przez dyrekcję lub nauczycieli;

— doceniają wagę nauki szkolnej, dostosowując (zwłaszcza w rolnictwie) rozmiary pracy w domu, pomocy w gospodarstwie do obciążenia obowiązkami szkolnymi, a w sytuacji konfliktu roli ucznia i roli członka gospodarstwa rodzinnego — dają prymat roli ucznia;

— starają się zapewnić dziecku w domu te wszystkie warunki do nauki i rozwoju zainteresowań, do jakich zwykają ich nauczyciele (kąpiel do pracy, biblioteczka, narzędzia hobbistyczne itd.);

— umieją pomóc sami (lub jeśli tego nie potrafią, są skłonni zapewnić dziecku okresową pomoc osoby trzeciej), gdy np. na skutek choroby powstały duże zaległości, lub też gdy dziecko napotkało w nauce niepokonalne dla niego samego przeszkody natury merytorycznej;

— umieją i chcą wykorzystać wszystkie szanse wychowawcze istniejące poza rodziną, oferowane im przez ogólnospołeczny system wychowania, zwłaszcza zaś przez placówki wychowania pozaszkolnego (kluby, domy kultury, biblioteki itd.), jak też organizacje dziecięce i młodzieżowe (ZHP, ZSMP);

— podtrzymują wobec dziecka wysoki autorytet szkoły i nauczyciela, jak też samej nauki szkolnej, premiując uznaniem sukcesy dziecka w nauce i w pracy społecznej, w szkole i w środowisku;

— przeciwdziałają przenikaniu do świadomości dziecka treści i postaw sprzecznych z założeniami ideowo-wychowawczymi szkoły, a gdy te niezależnie od ich starań ujawniają się, podejmują cierpliwą dyskusję z dzieckiem, wyjaśniającą błędność lub wątpliwość ocen i informacji pokątnie przez nich uzyskanych.

**7** O wadze i doniosłości życia rodzinnego dla zdrowia psychicznego i moralnego dorastających pokoleń świadczy fakt, że we wszystkich zjawiskach patologii młodzieżowej jedną z przyczyn okazują się zaburzone stosunki rodzinne, także wtedy, gdy oboje rodzice żyją, czyli rodzina jest pełna.

Sprawą zasadniczą okazuje się tedy nie to, czy nieletni posiada rodziców, lecz jacy są to rodzice i nie to, czy żyje w tzw. pełnej rodzinie, tylko czy żyje w dobrej rodzinie, tzn. rodzinie zgodnej, harmonijnej, umiejętnie zaspokajającej zarówno jego potrzeby materialne, jak i duchowe, emocjonalne, wreszcie dając

cej postępowaniem rodziców dobry przykład do naśladowania. Z badań wynika, że brak harmonii życia małżeńskiego między rodzicami, alkoholizm rodziców, jak też rozkład rodziny stale współtowarzyszą takim zjawiskom, jak alkoholizm młodocianych, narkomania czy prostytucja nieletnich.

Podstawowym warunkiem skuteczności działania całego systemu ogólnospołecznego wychowania jest brak zasadniczych sprzeczności między kierunkami i celami wychowania szkolnego i rodzinnego, jak też innych ogniw tego systemu. Przeciwnie, cele te powinny być identyczne, a specyficzne dla każdej instytucji sposoby oddziaływania powinny wzajemnie się uzupełniać.

**8** Spróbujmy wypunktować te cele wychowania, które rodzina może i powinna realizować sobie właściwymi metodami i sposobami.

● Wychowanie rodzinne w dziedzinie moralnej powinno wspomagać sobie danymi środkami i metodami ogólny proces uaktywniania społecznego młodzieży, w wyniku którego każdy człowiek czuje się głęboko odpowiedzialny nie tylko za siebie samego, ale i za bieg spraw w całym społeczeństwie.

● Rodzice ogarniający swym doświadczeniem znacznie większy od dzieci i młodzieży horyzont czasowy, mogą i powinni przekazywać dzieciom swoje doświadczenie historyczne, tworzyć pomost uczuciowy i umysłowy między trudną i ciężką przeszłością narodu i państwa oraz jego teraźniejszością, a co jeszcze ważniejsze, jego przyszłymi perspektywami rozwojowymi, które młodym wypadnie realizować. Unaczynić młodym na własnym doświadczeniu życiowym ogrom drogi już przebytej, uzyskanego przez rodziców wraz z całym narodem awansu, jak też zapalić do realizacji celów w przyszłości — to ważne zadanie każdej rodziny.

● Kolejnym składnikiem zadań wychowawczych rodziny, w walnie wspomagającym pracę szkoły, jest zwalczanie w wychowywaniu rodzinnym postawy biernego czekania na „gwiazdkę z nieba”, wdrażanie dzieci i młodzieży do uporczywej pracy własnej w dążeniu do celu, przy równoczesnym zwalczaniu tendencji do pracy byle jakiej i byle zbyt, żeby tylko „nie podpaść”.

● Kształtowanie w dzieciach postawy patriotyzmu, zarówno przez budzenie szacunku i wdzięczności wobec dokonania starszego pokolenia, przez podtrzymywanie rodzinnych tradycji walki o wolność narodu, jak też postępowanie społeczny, a jednocześnie krzewienie nastroju przyjaźni i szacunku oraz uznania dla wszystkich innych krajów socjalistycznych i sił postępowych na całym świecie — to następny ważki udział rodziny w wychowaniu ideowo-moralnym młodzieży.

● Do zadań, jakie wysuwamy pod adresem polskiej rodziny socjalistycznej, należy wpajanie młodzieży tej prawdy, że jej osobiste szczęście i powodzenie są nierozdzielnie związane i uzależnione od powodzenia i dobra całej społeczności i mogą być w pełni realizowane tylko w ramach postępu całego kraju; należy tu także zwalczanie postaw egoizmu, sobkostwa i zasklepienia się w kręgu osobistych spraw i interesów.

● Szczególnie wiele może zrobić rodzina w dziele kształtowania charakteru dzieci i młodzieży. Na VII Plenum KC PZPR w 1972 r. określono to w następujący sposób: „Należy rozwijać wśród młodzieży piękne cechy ludzkie — prawość charakteru, rzetelność i odwagę przekonań, wrażliwość społeczną, miłość do rodziców i szacunek dla starszych, uznanie dla weteranów walk klasowych i bojowników o wyzwolenie narodowe, dla ludzi zasłużonych, poczucie piękna i zamiłowanie do porządku, uczciwość i odpowiedzialność za innych”.

● Jest rzeczą szczególnie ważną, aby rodzice własnym przykładem przeciwstawiali się postawom wąsko-konsumpcyjnym, nie dopuszczali do sytuacji, w których rzeczy i pieniądze zamiast być środkami do osiągnięcia celów — co jest normalne — stają się celami samymi w sobie. Szybko poprawiająca się sytuacja materialna ludzi nie powinna bowiem prowadzić do ich duchowego ubożenia, lecz do ich wzbogacania i rozwijania.

● Szczególnie dużo może rodzina zrobić w dziele wychowania przez pracę i dla pracy. Była już o tym wcześniej mowa w niniejszym opracowaniu. Tutaj dodajmy, że wielkie zapotrzebowanie na mistrzostwo pracy, na zapalone, pełne zainteresowania i pasji twórczej spełnianie funkcji zawodowych w dużym stopniu zależy od takiego właśnie traktowania swoich obowiązków w domu i w szkole.

● Rodzina ma również do spełnienia swoją rolę w przygotowaniu swoich następców do założenia w przyszłości nowej własnej rodziny. Najczęściej modelem rodziny własnej, staje się dla młodych rodzina, w której sami wyrosli. Stąd też można powiedzieć, że rodzina wychowuje do pełnienia przyszłych ról małżeńskich i rodzinnych przez własny przykład, przez całościową atmosferę małżeńskiej i rodzinnej, którą dziecko wdycha od pierwszego dnia życia. Stosunek do przedstawicieli płci drugiej, wyobrażenie o istocie małżeństwa i rodziny określone są przez model stosunków łączących własnych rodziców i model własnej rodziny.

Model małżeństwa własnych rodziców i stworzonej przez nich rodziny, jak wiemy z badań, jest zawsze punktem odniesienia i miarą własnego małżeństwa i rodziny dla młodzieży, która myśli o nich jako o własnej perspektywie. Dzieje się tak zarówno wtedy, kiedy (świadomie lub nieświadomie) chce się ten model we własnym życiu powtórzyć, jak i wtedy, kiedy małżeństwo i rodzinę tworzy się na zasadzie dokładnej negatywnej odwrotności tego, co widziało się i przeżyło we własnej rodzinie.

● VII Plenum KC PZPR 27-28 listopada 1972 roku. Podstawowe dokumenty i materiały. „Książka i Wiedza”, Warszawa 1972, str. 87.

### BIBLIOGRAFIA

1. „Wybrane problemy rodziny socjalistycznej” (red. Jerzego Piotrowski) Książka i Wiedza 1978.
2. S. Kowalski „Rodzina jako komponent środowiska wychowawczego” W: „Sociologia wychowania w zarysie”, rozdz. III, Warszawa 1974.
3. H. Muszyński „Rodzina, moralność, wychowanie”. Warszawa 1971.
4. Z. Tyszcza „Sociologia rodziny”. Warszawa 1974.

### TEMATYKA KONFERENCJI TEORETYCZNO-PEDAGOGICZNYCH ZNP W ROKU SZKOLNYM 1979/80

#### PIERWSZY RZUT — DO KOŃCA GRUDNIA 1979 ROKU

1) Rola współczesnej rodziny w kształtowaniu osobowości dzieci i młodzieży.

2) Kierunki przemian w systemach oświatowych krajów socjalistycznych.

#### DRUGI RZUT — DO KOŃCA MAJA 1980 ROKU

1) Zadania oświaty i wychowania w świetle programu VIII Zjazdu PZPR.

2) Problematyka umacniania przyjaźni polsko-radzieckiej w pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkołach i placówkach oświatowych.

3) Wkład ZNP w rozwój demokratycznego systemu edukacji narodowej.

jącej jednak, w zależności od stanu rodzinnego:

**KOMU EKWIWALENT MIESZKANIOWY**

Kol. M.F. pisze: „Jestem nauczycielem o ponad 30-letnim stażu pracy; mam 57 lat. Pracuję w szkole zawodowej na wsi. Zamierzam rozpocząć budowę domku jednorodzinny na terenie wsi. Obecnie otrzymuję dodatek mieszkaniowy w wysokości 450 złotych miesięcznie. Czy w przypadku wybudowania domku będę nadal otrzymywał dodatek mieszkaniowy, względnie czy dodatek ten zostanie skierowany na spłacanie kredytu, który zaciągnę na budowę domku? Czy, gdy przejdę na emeryturę, zachowam te same uprawnienia do dodatku mieszkaniowego, a w wypadku mojej śmierci — żona?”

Zgodnie z postanowieniami uchwały nr 72 Rady Ministrów z dnia 12 marca 1968 roku, w sprawie niektórych uprawnień nauczycieli budujących domy jednorodzinne na terenie wszystkich wsi oraz na terenie miast liczących nie więcej niż 2000 mieszkańców (Monitor Polski nr 14, poz. 88) nauczyciele, którzy wybudują domy na wyżej wymienionych terenach i spłacają kredyty zaciągnięte na budowę, nabywają prawo do ekwiwalentu pieniężnego z tytułu zrzeczenia się prawa do bezpłatnego mieszkania w wysokości uzależnionej od wysokości rat spłaconego kredytu bankowego, nieprzekracza-

- 200 zł — dla samotnego nauczyciela;
- 270 zł — dla rodziny dwuosobowej;
- 340 zł — dla rodziny trzyosobowej;
- 400 zł — dla rodziny liczącej cztery i więcej osób.

Nauczycielom, którzy posiadają domy jednorodzinne, nie przysługują natomiast wypłaty dodatku mieszkaniowego, zgodnie z § 75 ust. 2 zarządzenia ministra oświaty i wychowania z dnia 2 lipca 1973 roku, w sprawie przepisów wykonawczych dotyczących praw, obowiązków i uposażenia nauczycieli (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania nr 12, poz. 100 z późniejszymi zmianami).

Nauczyciele, którzy podjęli budowę domu zgodnie z przepisami cytowanej uchwały nr 72 Rady Ministrów, co najmniej na dzień 12 lipca 1973 roku, w sprawie przepisów wykonawczych dotyczących praw, obowiązków i uposażenia nauczycieli (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania nr 12, poz. 100 z późniejszymi zmianami).

**ZASTĘPCA DYREKTORA W DOMU DZIECKA**

Kol. St. R. pyta: „Czy do liczby wychowanków, uzasadniającej powołanie w domu dziecka zastępcy dyrektora tego domu, wli-

cza się również wychowanków zamieszkałych w internatach?”

Stosownie do postanowień § 2 uchwały nr 460 Prezydium Rządu z dnia 21 lipca 1956 roku, w sprawie polepszenia warunków pracy w państwowych specjalnych zakładach wychowawczych, państwowych pogotowiacz opiekuńczych i w szkołach specjalnych, w państwowych domach dziecka, w państwowych specjalnych zakładach wychowawczych i pogotowiacz opiekuńczych — można powołać zastępcę dyrektora, jeśli liczba wychowanków wynosi co najmniej 100 osób. Do liczby tej nie wlicza się jednak wychowanków, którzy nie mieszkają w internatach.

**AKTA OSOBOWE NAUCZYCIELI**

Kol. B.B. pyta: „Gdzie — w związku z przekazaniem dyrektorowi liceów ogólnokształcących, uprawnień do podejmowania decyzji w sprawach osobowych nauczycieli — powinieli się znajdować akta osobowe nauczycieli tych szkół?”

Ministerstwo Oświaty i Wychowania wyjaśniło, że przekazanie uprawnień dyrektorom liceów ogólnokształcących do decydowania w szeregach spraw personalnych nauczycieli, w tym także do zatrudniania pracowników pedagogicznych i wymierzania należnego im uposażenia, oznacza, że akta osobowe nauczycieli i innych pracowników pedagogicznych liceów ogólnokształcących, niezależnie od charakteru ich stosunku pracy, są prowadzone i znajdują się w liceum ogólnokształcącym.

kami nieszczęśliwego wypadku, przy czym pod uwagę bierze się skutek ostateczny. Za nieszczęśliwy wypadek uważa się także: utonięcie, oparzenie, porażenie od pioruna lub prądu elektrycznego, pokaleczenie przez zwierzęta, ukąszenie przez węże czy owady, zakażenie powstałe wskutek przedostania się zarazka z odniesionych ran (np. wścieklizna, tężec), a także zwichnięcie, zerwanie ścięgna lub stawów, odklejenie siatkówki oka — spowodowane nie tylko urazem, lecz także nagłym wysiłkiem. Zdarzenie musi więc mieć charakter nagły, lub też jeśli chodzi o zatrucie czadem, gazem, udary słoneczne czy odmrożenie może trwać nawet kilka czy kilkanaście godzin. Na przykład w czasie wycieczki zimowej w góry dziecko zabił i, oczekując pomocy, odmroził sobie ręce czy nogi.

Nie uważa się za wypadek takich zdarzeń jak zachorowanie i stany chorobowe, które mimo że występują nagle, nie mają jednak cech działania z zewnątrz. Są to np. choroby zakaźne, zapalenie płuc, padaczka, wylewy krwi i krwawienia z narządów wewnętrznych, ataki serca, a także zatrucia alkoholem, narkotykami lub narkotycznymi, czy uszkodzenia zdrowia spowodowane leczeniem i zabiegami lekarskimi, bez względu na to, przez kogo były wykonane.

Pewna grupa zdarzeń mimo tego, iż mają one cechy nieszczęśliwego wypadku nie jest objęta ubezpieczeniem. Chodzi tu o próby samookaleczenia się czy samobójstwa, a także wypadki, jakim może ulec poszkodowany w związku z popełnieniem zbrodni lub występku.

**Ubezpieczenie młodzieży szkolnej ma tzw. pełny zakres. Znacząco, że objęte nim są nie tylko wypadki, które mogą wydarzyć się na terenie szkoły, ale także w drodze do i ze szkoły oraz w życiu prywatnym.** Ubezpieczeniem objęty jest okres nie tylko roku szkolnego, ale także wakacje, ferie oraz wszelkiego rodzaju pobytu na obozach i koloniach. Jedynie w przypadku słuchaczy szkół dla pracujących ubezpieczenie ma węższy zakres i obejmuje wypadki powstałe jedynie na terenie szkoły.

Dalszy ciąg informacji na temat wysokości świadczeń przysługujących z ubezpieczenia oraz roli i obowiązków osób zajmujących się ubezpieczeniem w placówkach oświatowo-wychowawczych zamieścimy w kolejnych numerach.

**PRZEDMIOT UBEZPIECZENIA**

Przedmiotem ubezpieczenia są następstwa nieszczęśliwego wypadku, a nie sam fakt zaistnienia wypadku. Jeżeli więc dziecko na przykład w czasie gry w piłkę na boisku zostanie uderzone w nogę choćby najboleśniej i ból ten będzie odczuwać kilka dni, to z tego tytułu żadne świadczenie z ubezpieczenia przysługiwać nie będzie.

Za nieszczęśliwy wypadek uważa się każde zdarzenie, w którego bezpośrednim następstwie ubezpieczony niezależnie od swej woli doznał uszkodzenia zdrowia lub zmarł. Konieczne jest więc ustalenie związku przyczynowego pomiędzy tym zdarzeniem a skut-

**UBEZPIECZENIE NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW MŁODZIEŻY SZKOLNEJ 1)**

Ubezpieczenie następstw nieszczęśliwych wypadków młodzieży szkolnej jest od wielu już lat powszechne.

Wypadki są wynikiem naturalnych cech charakteru młodzieży i dzieci, takich jak brak ostrożności i przewidywania, brawura, chęć popisania się i pewność siebie. Rozwijająca się w szybkim tempie motoryzacja, niebezpieczne prace budowlane w mieście i szybki postęp mechanizacji rolnictwa na wsi także wpływają na znacznie większe zagrożenie życia i zdrowia dzieci. Każdy wypadek, który poza bólem pozostawia trwałe skutki w postaci inwalidztwa, czy też pociąga za sobą śmierć poszkodowanego oznacza dla najbliższych znaczne wydatki, a czasem nawet pogorszenie sytuacji życiowej i materialnej rodziny. Ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków młodzieży szkolnej ma właśnie na celu przyjąć w takich razach z pomocą materialną.

Osoba, która na terenie szkoły zajmuje się ubezpieczeniem, powinna znać zasady ubezpieczenia i wynikające z niego korzyści, aby mogła wyjaśnić te sprawy komitetowi rodzicielskiemu, który wypowie się co do celowości zawarcia ubezpieczenia przez szkołę, a także służyć informacją zwłaszcza rodzicom wtedy, gdy dziecko ulegnie wypadkowi.

Dlatego właśnie podajemy najistotniejsze informacje dotyczące ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków młodzieży szkolnej.

Podstawą prawną umowy ubezpieczenia są: ogólne warunki ubezpieczenia w zakresie następstw nieszczęśliwych wypadków młodzieży w szkołach i innych zakładach, zatwierdzone decyzją ministra finansów z dnia 8 czerwca 1977 r.

**OSOBY OBJĘTE UBEZPIECZENIEM**

Ubezpieczeniem mogą być objęte: — dzieci i młodzież ucząca się we wszelkiego rodzaju placów-



(15 września — 22 września '79)

Niedziela — 16 września, godz. 10.00—11.00 (pr. IV): KLUB MŁODZIEŻY MIŁOSNIKÓW MUZYKI — „Spotkanie chórów w Budapeszcie”, stereo lok.; godz. 12.05—13.01 (pr. IV): TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY — „Glauc”, poemat Georga Byrona; godz. 13.01—13.30 (pr. IV): KLUB OLIMPIJCZYKÓW — dla uczestników Olimpiady Polonistycznej.

Poniedziałek — 17 września, godz. 6.10—6.30 (pr. IV): Dla nauczycieli — PRZED PIERWSZYM DZWONKIEM (powt. godz. 16.05 pr. IV); godz. 9.00—9.25 (pr. IV): Dla kl. II, jęz. polski — „Tańczące słoneczko”, słuchowisko z cyklu „Kolorowe listy” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00—10.30 (pr. IV): Dla kl. V, biologia — „Z całego świata”, z cyklu: „Dzień dobry, przyrodzie”; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): Dla kl. I lic. jęz. polski — „Historia w starych księgach zamknięta”.

Wtorek — 18 września, godz. 9.00—9.25 (pr. IV): Dla kl. II—III, wych. muzyczne — „Wesoła jesień”, z cyklu: „Przygody z kluczem wiolinowym” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 9.40—10.00 (pr. II i IV): Dla przedszkoli — „Syrenka i syreny”, słuchowisko z cyklu: „Teatr dla najmłodszych”; godz. 10.00—10.30 (pr. IV): Dla kl. VI, historia — „W ogrodzie rzeźbiarzy”, słuchowisko wg powieści Irwinga Stone'a; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): Dla szkół średnich, historia — „Na ateńskim rynku”; godz. 21.50—22.10 (pr. IV): NURT, psychologia — „Zadania nauczyciela a wiedza psychologiczna” — prof. dr Antonina Górycka (premiera).

Sroda — 19 września, godz. 6.05—6.25 (pr. I): NURT, psychologia — „Zadania nauczyciela a wiedza psychologiczna” — prof. dr Antonina Górycka (powtórzenie I); godz. 6.10—6.30 (pr. IV): NURT — j.w. (powtórzenie II); godz. 9.00—9.25 (pr. IV): Dla kl. I, wych. muzyczne — „Sopran i bas”, z cyklu: „Abecadło z pięciolinii” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00—10.30 (pr. IV): Dla kl. VII, jęz. polski — „Warszawskie pomniki”, rep. z cyklu: „Wiedza o sztuce”; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): Dla kl. IV lic. „Propedeutyka nauki o społeczeństwie — „Czy świat jest przeludniony?”; godz. 21.50—22.10 (pr. IV): NURT, psychologia — „Metodologiczne podstawy diagnozy psychologicznej” — dr Wanda Sztander (zremiera).

Czwartek — 20 września, godz. 9.00—9.25 (pr. IV): Dla kl. III—IV, jęz. polski — „Fachny bochen”, z cyklu: „Świat wokół nas” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00—10.30 (pr. IV): Dla kl. VIII, gra — „Afrykańskie skarby”; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): Dla kl. IV lic. jęz. polski — „Skamandryci” — aud. z udz. Jarosława Iwaszkiewicza.

Piątek — 21 września, godz. 6.05—6.25 (pr. I): NURT, psychologia — „Metodologiczne podstawy diagnozy psychologicznej” — dr Wanda Sztander (powt. I); godz. 6.10—6.30 (pr. IV): NURT — j.w. (powt. II); godz. 9.00—9.25 (pr. IV): Dla kl. IV, wych. muzyczne „Graj smyczki”, z cyklu: „Posłuchaj z nami” (powt. I); godz. 9.40—10.00 (pr. II i IV): Dla przedszkoli — „Zajęzdek”, z cyklu: „Wesołe przedszkole”; godz. 10.00—10.30 (pr. IV): Dla kl. VIII, wych. obywatelskie — „Zachować w pamięci” cz. II; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): Dla szkół średnich, wych. muzyczne — „Pięć stuleci do wyboru”, z cyklu: „Gawędy muzyczne”.

Sobota — 22 września, godz. 9.00—9.20 (pr. IV): MAM 6 LAT — „Gdzie ten klucz”, słuchowisko z cyklu matematycznego (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00—10.30 (pr. IV): Dla kl. VII—VIII, wych. muzyczne — „Poznać i wybrać”, z cyklu: „Koncerty szkolne z Opola”; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): Dla szkół średnich, chemia — „Olefiny czyli petrochemia nadal modna”, z cyklu: „Chemia dnia dzisiejszego”.

**ZADANIE NR 14 (3 PKT.)**

Mat w trzech posunięciach.

Białe: Kh2, Wd1, Wh4, Sa8, Sd2, Ge4, Gf2, a3, g5.  
Czarne: Kc3, Gb8, Ge8, b2, c7, d7, f3, f4, g6.



Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym pod adresem redakcji „Głosu Nauczycielskiego”.

Przypominamy, że ten uczestnik, który po każdej kolejnej serii 6 zadań uzyska największą ilość punktów, otrzyma nagrodę w postaci bonu PKO o wartości 500 zł.

- Rozwiązanie zadania nr 13
- |          |       |          |                |
|----------|-------|----------|----------------|
| 1. Kg3!! | Wc3:  | 10. Ke5  | Wg4            |
| 2. Kh4   | Wf3   | 11. g7+  | Kg8            |
| 3. g6!   | Wf4:+ | 12. Wa7: | Wg1            |
| 4. Kf5   | We4   | 13. Kd5: | Wc1            |
| 5. Kf6!  | Kg8   | 14. Kd6  | Wc2            |
| 6. Wg7+  | Kh8   | 15. d5   | Wc1            |
| 7. Wc7:  | Wb8   | 16. Wc7  | Wa1            |
| 8. Kf5:  | We4   | 17. Kc6  | Wd4:           |
| 9. Kf6   | Wf4+  | 18. d6   | białe wygrały. |

Pod redakcją BOGDANA KUSIŃSKIEGO

**PRACOWNICY POSZUKIWANI**

**WYDZIAŁ OŚWIATY I WYCHOWANIA URZĘDU MIEJSKIEGO W KOSZALINIE** zatrudni od zaraz małżeństwo po Studiach Baletowych do pracy w Młodzieżowym Domu Kultury w Koszalinie. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Mieszkanie zapewniamy. Oferty kierować pod adresem: Młodzieżowy Dom Kultury, Koszalin, ul. Grotgiera 4, telefon 246 73. K 137

**SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „SŁOWIANIN” W ŚWINOUJSCIU**, ul. Wyspiańskiego 36, zatrudni absolwenta AWF-u w charakterze instruktora d/s sportu, turystyki i rekreacji. Zapewnia się pokój gościnny i możliwość uzyskania mieszkania w ciągu 2—3 lat. K 136

**GŁOS NAUCZYCIELSKI**

REDAGUJE ZESPÓŁ: Danuta Bukatowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Zbigniew Pawłowski (redaktor nacełowy), Hanna Polskiewicz, Alicja Racewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Marja Rybarczyk (zastępca redaktora nacełowego), redaktorzy graficzni: Józef Olejarka, Jan Rocki, Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta: Irena Kościelniak, Zdżiszława Jedlińska.

ADRES REDAKCJI: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, ul. Wiejska 12, 00-490 Warszawa, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, ul. Wiejska 12 00-490 Warszawa, tel. 28-24-11 wewn. 32 lub 89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: reklama i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw., ogłoszenia urzędowe, komunikaty — 45 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następnego; do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnej 26 zł; półrocznej 52 zł; rocznej 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleciendawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleciendawców instytucji i zakładów pracy. Sprzedaż egzemplarzy zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nie zamówionych artykułów, zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa. Nr indeksu 35923. Zam. 2013. C-120.

## SPRAWDZONA TEORIA

Wszyscy, którzy interesują się sportem pamiętają dyskusje, jakie wywołała inicjatywa resortu oświaty i wychowania w sprawie uruchomienia szkół mistrzostwa sportowego. Najwięcej nadziei rokowały szkoły nastawione na mistrzostwo pływania. Pierwszą taką szkołę zorganizowano w Raciborzku, następną w Krakowie.

Jest tajemnicą poliszynela, że kilka lat temu polskie pływanie przestało się zupełnie liczyć i w konfrontacji międzynarodowej sprawa wyglądała dennie. Nasi zawodnicy prawie że się topili i nie mieli nic do powiedzenia w startach. Odnowa przyszła nieoczekiwanie, a uzdrowicielem została oświata. Poszły potem działania z innej strony, bo należało to do obowiązków sportowego resortu.

Szkoły mistrzostwa sportowego zabrały się ostro do roboty. Znaleźli się świetni szkoleniowcy, którzy podjęli śmiało plany. Pamiętam wypowiedź radzieckiego trenera Władysława Mitrofanowa, który do dziś szkoli w Raciborzku młodych pływaków. Oświadczył on: „przyjechałem do was nie po to, by się litować nad mierzalnym poziomem pływania. Za dwa, trzy lata wychowam olimpijczyków. Być może któryś z nich sięgnie po medal olimpijski już w Moskwie”.

Nie były to słowa, jak się okazuje, rzucone na wiatr. Nazwiska raciborskich pływaków znane są nie tylko w Polsce, wiedzą o nich eksperci światowego pływania. Dowód? Proszę bardzo. Selekcjonerzy pucharu świata w pływaniu, który rozegrano w tych dniach w Japonii, powołali do reprezentacji Europy parę naszych młodziutkich pływaków: Agnieszka Czopkównę i Leszka Górskiego. Mieli nosa zagraniczni szkoleniowcy, albowiem i Czopkówna, i Górski zdobyli medale (Górski drugie miejsce na 400 m st. mierzalnym, a Czopkówna trzecie na

tym samym dystansie, oczywiście, dla kobiet).

Miła wiadomość napłynęła z Uniwersjady w Meksyku, gdzie wystartowała inna zawodniczka, wychowanka krakowskiej szkoły mistrzostwa sportowego, Jolanta Kupisówna. Była piątą w finale 100 m st. dowolnym. Wypada podkreślić, że wymienieni pływacy, osiągając sukcesy, pobili rekordy Polski. Taka postawa godna jest wyróżnienia. Nie wątpliwie dobrze to wszystko świadczy o pracy wychowawców szkół mistrzostwa sportowego i wszystkich nauczycieli. Solidnie przygotowali swoich podopiecznych do podjęcia walki. Umościli ich wiarę we własne siły, co uskrzydliło młodych pływaków.

Przypomnę, że wśród dyskutujących o samym sensie organizowania szkół mistrzostwa sportowego nie brakowało różnych narzekaczy, którzy próbowali podważyć celowość tego posunięcia. Czy pływacy muszą się szkolić w szkołach specjalistycznych? A w klubach nie wystarczy? Jak z nauką? Są gorsi od „reszty” młodzieży, a może lepsi? Z danych, jakimi się niektórzy posłużyli, a wiem, że nie były to autentyczne sondy, wynikało, że uczniowie szkół sportowych mają kłopoty z poznawaniem tajników wiedzy.

Z pewnością i w Krakowie, i w Raciborzku przeciętne wyniki nauczania są takie jak w innych szkołach nie specjalizujących się w sporcie. Jedni uczniowie wybijają się w nauce, inni „leca” na trójkach. Słowem: samo życie! Natomiast mamy piątkowiczów w szkołach mistrzostwa sportowego. A że dotyczy to pływania? Cóż w tym złego. Sprawdziła się idea powołania szkół mistrzostwa sportowego. Powstała ona w mądrych głowach i trafiła na podatny grunt. By-

ła ideą chcianą — ba, oczekiwana przez naszą utalentowaną młodzież.

Należę do ludzi, którzy lubią programowanie śmiało i odważnie — z myślą o młodym pokoleniu. A przecież w szkołach mistrzostwa sportowego, również w pływackich, początki były ciężkie. I teraz nie jest tam lekko. Użyto wszystkim po pięknych wynikach, jakie uzyskali pływacy. A to jest przecież początek realizowania założeń i koncepcji, jak się rzekło, śmiałych i mocno na wyrost!

W ten sposób rok szkolny w szkołach sportowych i szkołach mistrzostwa sportowego rozpoczął się pod szczęśliwą gwiazdą. Dobry to sygnał do intensyfikowania szkolenia sportowego we wszystkich szkołach, nie tylko specjalizujących się w sporcie. Bo przecież, jeśli zaożylibyśmy, że sport może się rozwijać tylko w szkołach sportowych, to popełnilibyśmy ciężki grzech nie do darowania w stosunku do setek tysięcy młodzieży uczącej się w klasach, gdzie nie ma dodatkowych zajęć sportowych. Wymiar dwóch godzin tygodniowo wychowania fizycznego jest niegodziwie mały, zważywszy do kogo adresujemy ten przedmiot. Młodzi, krzepcy ludzie potrzebują tak dużo ruchu jak i powietrza.

Więc za czym agituje? Za zwiększeniem liczby szkół sportowych? Za większą liczbą obowiązkowych godzin wychowania fizycznego w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych? W tej ostatniej sprawie jestem jak najbardziej „za”, ale zanim to się stanie, agituje za polepszeniem jakości zajęć, za godzinami sportu po południu w otwartych przestrzeniach, czyli realizowaniem resortowego programu korzystania do maksimum z tak zwanych zielonych sal.

Pływalnie, zielone sale, zapal nauczycieli wychowania fizycznego w szkołach — oto wkład oświaty w to, by sport był slyny, a młodzież chodziła prosto i była sprawna...

MIECZYSLAW BILSKI



## FRASZKI

### NASTĘPSTWO

Gdy mówca w o d a tryska, s p l y w a j a ludziska.

### WIZJA PESYMYSTY

Przyszłość, niestety, widzę tak: wokół parkingi — parków

brak.

### WYJĄSIENIE

Gotówka ucieka.

Jasne, jak na dłoni: ucieka dlatego,

że się za nią goni.

### PRZESZKODA

W górę by się wspięli niektórzy koledzy,

lecz im na przeszkodzie stoi bagaż wiedzy.

Bogusław Wieczorek

### O PEWNYM DZIAŁACZU OŚWIATOWYM

Dwoma językami biegle włada:

jednym wśród przyjaciół —

drugim na naradach.

### PROONUJE OTWORZYĆ

W imię postępu i odnowy proponuje otworzyć

śmietnik absurdów

oświatowych

Kazimierz Gorzelok

### PROGNOZA POGODY

Barometr szkolny

idzie do góry,

gdy z szefa twarzy

znikają chmury.

### SZEF MATEMATYK

Dodaje, mnoży potem podlicza ilość minusów podskakiewicza.

Zofia Kulik

### ZAWSZE MODNE

Strojenie się prywaty w społecznikowskie szaty.

Jerzy Leszczyński

### MIEĆ TWARZ

Jeśli mi wiarę dasz to każda rzecz ma swoją twarz tylko czasami się zdarzy człowiek bez twarzy.

### O SATYRACH

Niby ciężość Boya

lecz za słaba zbroja.

Irena Kulińska

### KARIERA ZERA

Zero zrobiło karierę

Stało się wielkim zerem.

Józef Witkowski

### PECH

Rzekł: — Mam „okienek”

W swym planie tyle,

Że mógłbym w kraj nich

Zbudować wille...

Ryszard Przymus

SA

Są wśród nas silni,

Zwarcu, gotowi

By szukać kogoś

Kto za nich zrobi.

Ryszard Przymus

## DEFINICJE

L i d e r — człowiek, który ma wszystkich w tyle.

E g o i s t a — miewa też dobre serce, ale dla siebie.

A g r o n o m — to ten, którego rzadko daje się wywieść w pole.

K l i e n t — nasz pan, którego można zbyć byle czym.

N a j d l u ż s z e s t u d i a — sztuka życia. Zbigniew Hołodnik

## MYŚLI TAKIE SOBIE

Twierdzi, że gdy mówi dwa razy po pół prawdy, to wychodzi mu cała prawda.

Przeczytał w życiu tylko jedną książkę. Tłumaczył potem: książka to przyjaciel człowieka, a prawdziwego przyjaciela można mieć tylko jednego.

Gdy cię wyrzucą jednym końcem kija, nie odgążaj się, że „kij ma dwa końce”, bo możesz zaraz dostać i tym drugim końcem.

Przyczyniał się do oszczędności w swoim zakładzie pracy. Oszczędzał ręk.

ZBIGNIEW UCHNAST

## KARTKÓWKA

# MAMA KAZAŁA

Najgorsze są pierwszoroczniaki, z nimi najwięcej kłopotu. Nie, nie o dzieciach z pierwszych klas mowa. O rodzicach. O rodzicach posyłających po raz pierwszy dziecko do szkoły.

Już w dwa tygodnie po rozpoczęciu roku szkolnego przychodzi do sekretariatu szkoły podenerwowany pan. Chce mówić z dyrektorem. W jakiej sprawie? — w sprawie syna z pierwszej klasy. Z klasy pierwszej „B” dodajmy od razu, bo to w tej sprawie najważniejsze. Dyrektor — na lekcji, ale jest akurat wychowawczym klasy, może z nią... Nie, to temu panu nic nie da, on poczeka na dyrektora. Czeka, nadchodzi dyrektor.

— Panie dyrektorze, zaczyna jeszcze bardziej teraz podenerwowany tata, ja tylko chciałbym wiedzieć, jakim cudem, za pomocą jakich metod potrafił się na początku roku tak dobrze rozpoznać uczniów, żeście od razu mogli podzielić ich na klasę „A” lepszą i na klasę „B”, gorszą?

Dyrektor przeciera oczy. — Ja też jestem, proszę pana, w pewnym sensie nauczycielem, tyle, że w szkole wyższej. Ja doprawdy grabuję

państwu metod, ale chciałbym je poznać!

Na nic tłumaczenia, że nie ma żadnych metod, bo też nie było żadnych „selekcji”, nie jest klasa „A” ani lepsza ani gorsza od klasy „B”, podział powstał jedynie w rezultacie kolejności zapisów i tak dalej i tak dalej. Ale wszelkie tłumaczenia na nic.

— Przypadkowo wiem, kontynuuję swój atak tata-nauczyciel, czyje dzieci akurat znalazły się w klasie „A”. Przypadkowo wiem, że ta klasa ma świetnego matematyka, przypadkowo wiem, że oni już mają zajęcia w pływaniu, a ci z „B” będą je mieli dopiero jesienią, kiedy łatwiej o przeziębienie. Zresztą, skoro nie ma żadnych różnic, o których, jak powiedziałem, wiem przypadkowo, to, ponieważ jestem pedagogiem, proszę przenieść jednak mego syna do klasy „A”.

Ponieważ ten pan był przypadkowo pedagogiem, przeniesiono jego syna do klasy „A”.

Inny przykład. Pierwszego dnia wychowawczymi poustażdzano dzieci tak, jak same chciały. Ale z czasem, kiedy zorientowała się, który spokojny, a który wiercipięta, który

zdolniejszy i może pomagać nieco słabszemu, który ma słabszy wzrok, któremu trudniej się skupić — wtedy rozdziła klasę po nowemu. Po kilku dniach przychodzi do niej Jurek, i stanowczo patrzy wychowawczynie w oczy, powiada: mama kazała, że bym siedział w pierwszej ławce. Nie, Jureczku, odpowiedziała spokojnie wychowawczynie, ty nie potrzebujesz siedzieć w pierwszej ławce, zostaniesz w tej środkowej. O, nie znalazła biedna wychowawczynie mamy Jureczka.

Już nazajutrz mamusia chłopca czekała na nauczycielkę pod drzwiami klasy, już wcześniej była u dyrektora. Na szczęście dyrektor człowiek spokojny, wyhamował mamusin huragan, nie zgodził się na żadną swoją interwencję, powiadał, że on nie będzie się wtrącał do tego, jak wychowawczynie sędzą uczniów, żadnej skargi na nauczycielkę nie przyjmuje, a jeśli mamusia chce — niech porozmawia sama z wychowawczynią.

— Jak pani mogła już w pierwszych dniach nauki tak zrazić do siebie i do szkoły dziecko?! Jaki można tak karać małego i to zupełnie nie wiadomo za co? Bo pani chce mieć samych prymusów w pierwszych ławkach, bo pani sobie już wybrała swoich pupilków i oni muszą być pod ręką!

I znów na nic tłumaczenia, że jest zupełnie odwrotnie, że w pierwszych ławkach siedzą ci, którzy mają po pierwsze nieco słabszy wzrok, a po drugie ci, których trzeba mieć ciągle na oku. Jurek jest

chłopcem skupionym, grzecznym, więc może siedzieć troszkę dalej.

Wtedy mama zalała się łzami, że od początku ma same smartwienia, że dla niej w szkole było największą karą, gdy ją zabierano z pierwszej ławki, bo w pierwszych ławkach zawsze siedzieli najlepsi.

I znów szkoła, czyli pani wychowawczynie ustąpiła. Jurek wrócił do pierwszej ławki. Chociaż pytany później przez kolegów, którzy oczywiście, podstuchiwali, czy tak bardzo mu zależało na tej pierwszej ławce, odpowiedział: gdzie tam! W razie czego, to nic się nie ściagnie...

Dwa razy szkoła ustąpiła. Dlaczego? Przecież, powie ktoś, nie powinno się zmieniać decyzji słusznych, nie powinno się ulegać presji, bo jest to postawa mogąca w przyszłości sprzyjać podobnym tego typu wymuszeniom. To prawda. Ale w obu tych przypadkach zmiana decyzji nikomu nie zaszkodziła. Ani przeniesienie ucznia do klasy „A” niczego nie zmieniło w szkolnym porządku, ani przeniesienie Jurka do pierwszej ławki nie uchybiło w niczym ani szkolnemu ładowi, ani autorytetowi. Powiadamy: decyzje te szkole nie zaszkodziły. Mało tego — one jej mogą pomóc. Pan nauczyciel ochłonął, pomyśli, może dojdzie do wniosku: rzeczywiście chyba przesadziłem ze swoją podejrzliwością. Tak łatwo szkoła zgodziła się na przeniesienie, że chyba niemożliwe jest, aby były dwie klasy, lepsza i gorsza. I na drugi raz z większym

zaufaniem będzie podchodził do szkolnych decyzji. Podobnie może być z awanturniczą mamusią. Pomyśli: jednak mi ustąpił. Ale może za bardzo nalegałam? Może przez Jurka inny uczeń będzie z większym wysiłkiem odczytywał z tablicy...

I tak szkoła wychowuje także rodziców, tak łagodnie może kandydować na sprzyjające współpracy nauczycieli i rodziców, współpracy stającej się coraz bardziej nieodzownym elementem wychowania i edukacji młodych.

Ale współpraca taka może być różna. Ostatnio w młodziutkim tygodniku chwalił się pewien aktor, że miał fajnego ojca. I na dowód fajności taty przytoczył przykład: kiedy nauczyciel napisał Stefkowi w dzienniczku „Stefan jadł na lekcji”, to tata Stefana dopisał: „bo był głodny”.

Mój znajomy nauczyciel przeczytał to z dezaprobatą. Po pierwsze: po co drukować takie przykłady w piśmie młodzieżowym, po drugie: coż to za ojciec, który kpi sobie z uwag nauczyciela?

Otóż taka współpraca, jakiej chciał nauczyciel Stefan, jest chyba nikomu niepotrzebna. Po co „skarżyć” na ucznia w jednak dość blabej, jednostkowej sprawie? Co niby miał zrobić w tej kwestii ojciec? — To samo, co już zrobił wychowawca, czyli zwrócić uwagę. Gdyby każdy nauczyciel wszystkie tego typu problemy wychowawcze chciał wpisywać do dzienniczka, musiałby ten dzienniczek mieć grubość trylogii.

ANDRZEJ TUMIALIS